

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pobrańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hassenstein & Vogler w Bayle, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolozie, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Objawiając po upadku Giolittiego powtórnie rządy 15 grudnia r. z., postanowił Crispi nasamprzód pod pozorem gruntownego zbadania położenia kraju, odroczyć posiedzenia parlamentu do 20 lutego r. b. Wskazywając parlamentu zaprzety zaburzenia socjalistyczne na Sycylii w Carrarze i innych częściach Włoch. Pod wrażeniem tych smutnych wypadków, jako też z powodu rozpaczliwego stanu budżetu, którego niedobór, według obliczeń ministra Sonnina, wynosił 177 milionów franków, dojrzewała myśl — dyktatury. Już też na drugim posiedzeniu Izby poselskiej 21 lutego, Crispi zaproponował: 1) Upoważnić króla do utworzenia pod odpowiedzialnością gabinetu osobnej komisji, która przeprowadzi konieczne ze względu na finanse reformy w administracji; komisja składać się będzie z 5 senatorów, 5 posłów i 5 urzędników, mianowanych przez króla; 2) aż do 1 stycznia przyszłego roku rząd parlamentowi zda sprawę z przeprowadzenia reformy.

Tak w formie parlamentarnej wyglądało zadanie dyktatury, czyli pełnomocnictwa, jak mówią Włosi *pieni poteri*, który to wyraz od pięciu miesięcy najczęściej się powtarza w prasie włoskiej i w dyskusjach na Monte Citorio. — Izba wniosła ten przekaz komisji, następnie przystąpiła z kolei do rozpraw nad budżetem i nad projektami finansowymi Sonnina.

W pierwszym względzie p. Crispi umiał porwać większość za sobą, mianowicie skłonił ją do uchwalenia etatu wojska i marynarki bez znacznych redukcji. Aby osiągnąć ten rezultat, ogłosił starzec 75-letni z młodzieńczą werwą wygłaszać najśmielsze argumenty, z bezwzględnością trybuna dotykał stosunków zagranicznych w sposób, który mógł wywołać sensację w obozie przeciwników, jak sprzymierzeniec Włoch, najczęściej jednak powoływał się na aksjomaty, wygłaszane w podobnych okolicznościach przez — Cavoura, który niegdyś był wystawiony na najmniejszą napaść ze strony dzisiejszego prezesa gabinetu, a wówczas czerwonogłowy republikanin, Garibaldi. Bądź co bądź, niektóre z tych odwiecznych przez Crispię oświadczeń Cavoura, jak n. p. to, że niepodległość kraju jest ważniejszą od względów finansowych, niezawodnie zawierają zasadniczą prawdę, gdyż każdy naród, celem utrzymania swej niepodległości, powinien w potrzebie złożyć w ofiarę całe swe mienie. Ostatecznie wywoda Crispięgo dopięła celu, bo parlament uchwalił budżet.

Gdy jednak wreszcie przed dwoma tygodniami rozpoczęły się rozprawy nad finansowymi projektami Sonnina, sięgającymi do samego korzenia materialnych interesów Włoch, a nawet o ile dotyczą opodatkowania renty, do stosunków targu międzynarodowego, powstało w Izbie chaotyczne zamieszanie. Nieomal wszyscy dawni ministrowie i przywódcy stronnictw, jak Zanardelli, Rudini, Giolitti, tudzież cały legion posłów, wystąpił z ostrą krytyką, każdy uderzał w inną stronę projektu rządowego, często argumenta przeciwników projektu wykluczały się wzajemnie, ale na koniec wyłoniło się z rozpraw aż 40 rezolucji, z których każda zawierała odrzucenie programu Sonnina. Już zbliżała się chwila głosowania, a tem samem katastrofa, gdy nagle Crispi przerwał dyskusję, stawiając jak powszechnemu zdumieniu Izby następujący wniosek: „Celem dokładnego oznaczenia z góry kwoty, która może być zaszczeradzona za pomocą zmniejszenia wydatków, poleca Izba komisji, złożonej z 18 członków, wybranych przez sekcje, zaproponować aż do 30 b. m. projekt, dotyczący reorganizacji państwa i możliwych oszczędności, i aż do wymienionego dnia zawiesza rozprawy nad projektami finansowymi.“ (Sonnina).

Wniosek ten po namietnych dyskusjach na posiedzeniu Izby został przyjęty 225 głosami przeciwko 214; z obecnych na posiedzeniu 445 posłów, 6 wstrzymało się od głosowania. Pan Crispi zwyciężył więc tylko bardzo drobną większością, ale na razie zwyciężył i zdawało się, że grożąca burza chwilowo przeminęła.

W kolach opozycji, które były już pewne odrzucenia projektów Sonnina, a zatem upadku gabinetu, ewolucja Crispięgo wywołała ogromne oburzenie. Tak np. „Corriere della Sera“ oświadcza, że „Crispi, człowiek rewolucyjny, użył środka rewolucyjnego“. Niezawodnie jest w tem oświadczeniu wielka przesada. Wszystkie parlamenty wybierają komisje, celem zapropowania oszczędności. Komisję taką wybrała np. austriacka Izba poselska za rządów Taaffe'a, a prezydentem jej był — hr. Hohenwart. Rewolucyjnego więc charakteru niepodobna się dopatrzeć w propozycji Crispięgo. Natomiast niezawodnie zrzęczył prezes gabinetu postawił swój wniosek przedewszystkiem dla tego, aby niebezpieczne głosowanie Izby nad projektami Sonnina odroczyć tymczasem na miesiąc. Głosy ze swych krzykowników Imbriani nie odbiegali dal ko od prawdy, gdy po wygłoszeniu przez Crispięgo wymienionego wniosku, zawołał *Apete paura* — macie strach przed głosowaniem! W prawdzie taki znakomity parlamentarzysta, jak Crispi, natychmiast też uwagę sparaliżował szumną tryadą: „Słowo strach, nie istnieje w naszym słowniku, skoro chodzi o wyzwolenie kraju z kłopotów, które go gnębią“, jednakże nie wątpliwie głównym celem tej niespodzianej dywersji było uniemożliwienie głosowania nad projektami

Sonnina, głosowania, przygotowanego tak zmusznie przez opozycję i zapowiadającego porażkę gabinetu. Gdyby p. Crispi nie był się obawiał tego głosowania, byłby swój wniosek postawił dopiero po głosowaniu. Nie ulega przeto wcale wątpliwości, że ta niespodziana improwizacja miała przedewszystkiem zapobiedz porażce gabinetu w sprawie projektów Sonnina.

Był to zresztą manewr, ale niezupełnie się powiodł. Większość, która w poniedziałek oświadczyła się za wnioskiem Crispięgo, była tak drobna, wygładała już niemal na przypadkową. Jeszcze w sobotę okazało się głosowanie, że większość rządowa wynosi w parlamencie 35 głosów, a już w poniedziałek spadła ta większość do 11 głosów, a i te głosy były do pewnego stopnia zakwestyonowane, skoro, jak to wykazał Cavallotti, niektórych posłów nieobecnych w Izbie policzono, jako głosujących za wnioskiem Crispięgo. Tak wynik głosowania, jak i to, że przeciw rządowi szło zwartym szeregiem 41 radykałów, 56 członków prawicy i 136 zwolenników Giolittiego i Zanardello, przekonało Crispięgo, iż stanowisko jego w parlamencie jest silnie zachwiane i że gabinet w obecnym swoim składzie nie może liczyć na stałe poparcie większości. To też stało się niewaple powodem dymisji gabinetu. Crispi podjął się za zgodą króla utworzenia nowego gabinetu, ale dotychczas usiłowania jego nie odniosły pozytywnego skutku. Pertraktował on w ostatnich dniach z Zanardellim i Rudinim, ale żądanie ci stawili warunki, na które Crispi prawdopodobnie zgodzić się nie zechce.

Przemówienie dr. Wł. Kozłowskiego na pierwszym walnym zebraniu wieca na salt Lamberta.

(Ciąg dalszy.)

Bóg wynagrodził Bolesława za założenie tylu kościołów i klasztorów, z którymi wchodzi do Polski zachodnia oświata i cywilizacja.

Cały szereg biskupów i abpów, a obok tego klasztory benedyktyńskie w Sieciechowie, Mogilnie, Tyńcu, Łysiej Górze i Miedzyrzeczu wpływają nie tylko na ustalenie chrześcijańskiego ducha, ale przyczyniają się obok tego do cywilizacyjnego podniesienia narodu, krzewiąc kulturę, zakładając przy kościołach katedraleskich i klasztorach szkoły, a obok tego przyczyniają się do podniesienia rolnictwa i przemysłu.

W chwilach osłabienia chrześcijańskiego ducha duchowieństwo nie waha się królowi mówić prawdę. Stanisław Szczepanowski, Biskup krakowski, upomina króla, zaznaczając, że Biskup ma obowiązek czuwać nad wszystkimi duszami sobie powierzonymi, a przeciwnie i król ma duszę, która potrzebuje pracy i duchowej pomocy. Król mści się, zabijając Stanisława Szczepanowskiego w kościele na Skale, potem zaś utraciłszy koronę, w wieśniaczym posługując w kuchni w klasztorze na Węgrzech, pokutuje za zabiłstwo.

Podczas wojen krzyżowych stara się Polska, zajmując Pomorze i Rugię, rozszerzyć wiarę chrześcijańską w tym kraju, a walki Kaźmierza z Jadrzyńskimi mają także charakter wojen krzyżowych. Za współudziałem Krzywoustego, który tyle ofiar na rzecz Kościoła położył, przychodzi do skutku reforma Kościoła polskiego i Opatrzność też wspiera jego oręż, któremu udało się zwyciężyć Niemców pod Psim Polem.

Książę Henryk Sandomirski zrobiwszy ślub, że całe swoje życie będzie wojował za wiarę, po bohaterach czynach w walce z Turkami o Ziemię świętą ginie śmiercią walecznych w zapasach z pogańskimi Prusakami.

Kaźmierz Sprawiedliwy stara się za współudziałem duchowieństwa na Zjeździe łęczyckim o zabezpieczenie własności Kościoła i włościan, a Papież Aleksander III mądrze te ustawy zatwierdza.

Rycerskim cnotom i męczeńskiemu cierpieniu św. Florjana oddaje lud krakowski na Kleparzu zastużony hołd.

Św. Salomea, żona Kolomana, królowicza węgierskiego i księżka halickiego a siostra Bolesława Wstydliviego, trzyma się wiernie przykładu Adelajdy. Bóg wynagradza ją, dając jej swój głos, a w chwili śmierci objawia się jej Najświętsza Panna.

Wdzięczne za cnoty Adelajdy i Salomei Węgry odzwajają się Polsce, dając jej królową Kingę, która na wiano nie chce złota ni perły, pragnie tylko soli, aby ulżyć biednym poddanym. Pierścionek jej, jak mówi podanie, w Węgrzech do dziś wrzucany, znajdując w Wieliczce, odkrywając przy tej sposobności bogate tropy.

Królowna węgierska i królowa polska daje przykład pokory, obierając sobie powołanie zakonne i szukając w niem najuciąźliwszych i najskromniejszych zajęć.

Św. Jadwiga Trzebnicka, żona Henryka Brodatego, waosi w rodzinie Piastów pokój i zgodę, a lubo Bóg jej objawił, że syn jej odda głowę za wiarę, sama posyła go na pole bitwy, aby powrócił z tarczą albo na tarczy, a po heroicznym jego śmieci pod Lignicą, dziękuje Bogu, że jej dziecko w obrobie wiary i ojczyzny poświęciło życie.

Pieczliwość o dobro poddanych i miłosierdzie ku ubogim, od których stołu zbywające odrobiny św. Jadwiga brała sobie za pokarm, przyczyniła się ta księżna do podniesienia Ślązka, który

w dzisiejszych ciężkich doświadczeniach z szczególnym nabożeństwem się do niej modli. Św. Jacek w Polsce, Rusi i Litwie głosi nauki Kościoła, od Kijowa do Gdańska stara sobie pozyskać wiernych, kładąc silny fundament przyszłych za pomocą unii, w zgodny sposób dokonywanych zdobycz.

Za wstawieniem się jego brata św. Czesława udaje się polskiemu wojsku za pomocą Bożą zniechęcić Tatarów do odwrotu.

Kanonizacja św. Stanisława daje sposobność do okupienia dążeń politycznych ksiądz i Biskupów.

Leszkowi Czarnemu we śnie w cieniu rozłożystego dębu mówi św. Michał Archanioł: „Idź śmiało, uderzaj, a zwyciężysz“. Podzieliwszy się natchnieniem z góry pochodzącym z rycerstwem, pobija 43 Litwinów i Jadrzyńców, przyłącza Podlasie do Polski i wierny uczynionemu ślubowi, stawia w Lublinie kościół św. Michała Archanioła.

Łokietek z Polski wygnany, wie, skąd czerpać pociechy; jako skromny pielgrzym idzie do Rzymu, u stóp namiestnika Bożego pokutuje za swoje grzechy, a później za współudziałem Bonifacego VIII odzyskuje koronę, następnie zaś za zezwoleniem Papieża Jana XXII koronuje się u grobu św. Stanisława. Pod koniec panowania Łokietka troskliwy o przyszłość Polski Papież Jan XXII wypowiada tę znaczącą, a niestety niedość skuteczną przestrożę: „Podczas gdy wy się rozdzielacie i kaleczycie, poganin tryumfuje“. Zbyteczna wspominać, jak gorąco bronił Kościoła Kaźmierz Wielki, i jaką siłą atrakcyjną dzięki Królowi Chłopków chrześcijańska i polska cywilizacja rozwinęła na Rusi.

Królowa Jadwiga marzenia młodocianej fantazyi umie choć nie bez żalu złożyć w ofiarę nawróceniu Litwy; ślub jej z Jagiellą staje się ślubem dwóch wolnych narodów. A gdy Jagiello grabi dobytek włościan, a następnie za wpływem żony grabieżce zwraca, pyta się go Jadwiga: „A któż im ty powróci?“ — Już wówczas widać w Polsce zarodki buntów i rozterek; intencja królowej pewniejszą drogę zapobieżenia im wskazuje, aniżeli moc króla. Jadwiga stwierdza, że przy buntach potrzeba nie siły, ale sprawiedliwości. Jagiello zakłada w Wilnie katedrę św. Stanisława, czyniąc to dla Litwy, co Mieczysław dla Polski, za co też Papież Urban VI zwie go najukochańszym swym synem.

Polityczna mądrość Zbigniewa Oleśnickiego utwierdza w Polsce wpływ Kościoła i toruje Jagielonom drogę do przewagi w środkowej Europie.

Uczeń św. Jana Kantego i Długosza Kaźmierz Jagiellończyk wyrzeka się uciech i przepychu tego świata i przenosi powołanie duchowne ponad prawo do Korony Węgierskiej.

Zygmunt August trzymając się nauk Kościoła, gdy go chcą skłonić do rozwodu, odpowiada, że gdyby mógł zlać wiarę żonie, także i Ojczyzna nie mogłaby liczyć na dotrzymanie jego słowa.

Ten sam król, lubo zajęty sprawą inflancką, wzdyga się przed nawróceniem tego kraju za pomocą siły, nie ostrze miecza bowiem, ale głos duchowieństwa uważa za wskazany przez Kościół środek do rozszerzenia wiary. — Niemniej jednak umie Zygmunt August bronić ojezyny i wiary, ilekroć one doznają zaciepek ze strony niewiernych; oświadcza o tem zwycięstwa pod Ulą, pod Czaplinem i pod Kierempe.

A czyż trzeba mówić o znaczeniu unii florenckiej, lubelskiej i brzeskiej i rozszerzeniu katolicyzmu na Wschodzie, o chrzcie Litwy, albo o jedności wiary, i równości obrządku Rusinów, do których Urban VIII zwrócił słowa: „Kochani moi Rusini, przez was cały Wschód spodziewam się nawrócić.“

Podczas reformacji nie braknie w Polsce religijnej żarliwości, która jednak obchodzi się bez rozlew krwi własnych braci. — Nowinki religijne płyną z Zachodu, ale także i odpływ ich odbywa się przedko.

Przywiązanie do wiary ojców, a obok niego uszanowanie wolności sumienia i religijna tolerancja, oto cech tej burzy, która w Polsce o wiele spokojniejszą niż na zachodzie miała przebieg.

Gdy kula moskiewska wpada do obozu pod Połockiem, Skarga mówi Batorem, że Moskale Polaków do tej twierdzy zapraszają na wieczerną. Król obiecuje w razie zdobycia Połocka wybudować klasztor, po opanowaniu twierdzy osadza też w Połocku OO. Jezuitów.

W czasach tych w Polsce poczyną się coś psuć. Wiara narodu pozostaje katolicką, ale uczynki, jak mówił Skarga, stają się heretyckimi, naród się trawi we wewnętrznych rozterkach. Wielki kaźmierz nie przedstawia podnośności głos swój: „ukazywać ludowi grzechy jego“, i przestrzegać, że Bóg kara może dotknąć Polskę, bo „lud to trawa, a chwala jego kwiat, pokoszono trawę i uschła, a kwiat jej upadł“.

Przestroga nie skutkuje, swawola się zwiększa. A jednak i w tej smutnej epoce Bóg pokazuje narodowi, jakim sposobem może się wznieść i dawną potęgę odzyskać.

Chodkiewicz, mając wraz z wojskiem hasło: „Jezus, Marya“ na ustach zwycięża, Szwedów pod Kircholmem. Z Jasnej Góry i z pod Wiednia bije na tę ciemną epokę blask widoczny w całej Europie.

Wypowiedziane w grobach królów naszych na Wawelu przez Starowolskiego obecnemu najedzcy słowo: „Deus mirabilis fortuna variabilis“, także i przy innej sposobności przez Ociegiednego naszego Arcypasterza powtórzone, okazały się proroczymi.

W katedrze lwowskiej naród w obecności Nuncjusza papieskiego u stóp Matki Bożej składa

korony, Jan Kaźmierz zaś wzywając Przenajświętszą Pannę na Patronkę, ślubuje, że wszelkimi siłami starać się będzie o polepszenie doli ludu. Ślub tego naród winien dotrzymać.

Z okrzykiem: „Góra Jezus“ na ustach, zwycięża Sobieski Turków i Tatarów pod Lwowem, a wezwany przez Nuncjusza papieskiego na ratunek chrześcijaństwa, ochroniwszy Europę przed półkisięzycem, nie chępi się sam swem zwycięstwem, nie mówi, jak pogański Cezar: „Veni, vidi, vici“, ale zwycięstwo przypisuje łasce Bożej, pisząc do Papieża Innocentego XI: „Veni, vidi, Deus vicit“.

Na popstym dworze francuskiej cnoty i umie panować nad zaraźliwym uczuciem próżności. Ilekroć jej się podobają jakie kosztowne stroje, i ma ochotę je kupić, myśli o tem, że ten wydatek uczyni uszczerbek wspieranym przez nią chorym i ubogim, nie decyduje się też na zakupno strojów, ale mówi: „Gdy jutro się na nie popatrzę, po widzeniu się z ubogimi, pewnie mi ochota do stroju przemienie.“

A pod koniec naszej politycznej samodzielności, wrogowie nasi wiedząc, że jedność wiary jest główną naszą siłą, a niezgoda głównym naszym błędem, dysydentów używają za instrument do wicherzeń.

Konfederaci barscy przysięgają: „Wiarę cenimy więcej, niż wolność, a wolność więcej niż życie.“ — W całej Polsce brzmi ich śpiew:

„My z królami nie będziemy w aliansach,

I przed wrogami nie ugniemy szyi,

Bo u Chrystusa my na ordynansach

Śludzy Maryi.“

Biskup Krasieński daje niepospolite dowody politycznego ocenienia sytuacji, a ksiądz Marek karci niezgodnych i walczy z prywatą. A gdy w groźnej chwili w „Konfederatach Barskich“ Mickiewicz, podając mu czarę z napojem i nucąc wesołą piosnkę, upomina konfederatów w słowach przez naszego wieszczę tak żywo oddanych:

„Macież wy rozum? macież Boga w sobie?

Święta potrzeba głosić w tym sposobie!

Płochością waszą jakżeście okropni!

Za cóż czynicie tyle mi udręczeń?

Stumcie te krzyki pełne dla mnie jęczenia

Tych, co konali w oczach mych, u stopni

Ołtarzów pańskich! Zdała bezbożniki!

Przez z tym napojem! Napój to zmieszany

Ze krwią niewiną, które kozak dziki

Porywał matkom, zatykał na piki,

I ich głowami o progi, o ściany

Rodziców tłukł, aż czaszki pękły.

Sam pogrzebałem niewinne ofiary,

Ich krwią dotychczas habit mój nasiąkły...

Nie dotykajcie!... Wiedziecie, ludzie wiary!

Że ja w świętości, ja w relikwii chodzę.

Stójcie! A Pan Bóg gdzie? A Matka Boska?

Takie to serca wasze? taka troska

U was o Boga i o Matkę Boga?

Z czemże idziecie na mrocznego wroga?

Z krzykiem! Spytajcie różnych prób krzykaczy:

Co krzyk przeciwko Moskalowi znaczy?

Że was od złego można odwieść krzykiem,

To już myślicie, że natura taka

I u Moskale albo u Kozaka.

Moskal Moskalem, to jest rozbójnikiem,

Złodziejem bóstwa rodzi się okrutną;

Jak się rabusiem rodzi Kozak dziki —

Jemu, jeżeli ła lub ręk nie utną

Catego świata nie poradzą krzyki.

Na moc potrzeba mocy. Na moc złego

Jest moc dobrego; a ta moc ma w Bogu

Fabrykę główną i magazyn główny;

Owóż czyj dobry duch nie pusto słowny,

Niech się z modlitwą do Pańskiego progu

Zaniesie całkiem; tam uczynią z niego

Mąciela Polski, ale nie takiego

Jak ci mściście, jak te bohaterzy...

Byli na placu — mocni zaufani!

Dla czegoż byli, jak zacierowani!

Dla czego przysła, gdzieś na wiatrów cztery

Ślachecka szablą od moskiewskiej szpady?

Dla czego panów senatorów rady

Od tchów moskiewskich jak dym się rozbili?

Oto dla tego: żeśmy nie umieli

Albo nie chcieli szukać w Bogu siły.

Oto dla tego: żeśmy Boga mieli

Na ustach tylko, albo po kościołach,

A nie w żywotach, a nie w sercach własnych,

A nie w swych duchach, a nie w swoich czołach.

Trzebaż przykładów jeszcze bardziej jasnych:

Że te mściście i te bohaterstwa,

Którymi trąbę napelniamy sławy,

Są to okrutne jedynie sztyderstwa

I z duchów polskich i ze świętej sprawy.

Cóż my możemy? co? bez tego Pana,

Który gdy wzniesie ramię swe potężne,

Największe tłumy roztrąca orężne,

Co my bez niego? — Bracia na kolana!

Wzywajmy, krzyczymy: miłosierdzia! wsparcia!

Niech od nas wszelka moc oddziać wsparcia!

Niech serca nasze nigdy się nie gaszą;

A niech się palą za miłością wielką,

Co jest świętością wszelkich rodziców!

Kłękajmy przed tą Opiekunką naszą,

Królową naszą!...

Niech się napelni polski duch pokojem

Ufności w Bogu. Bóg nam dopomoże.

Na sercach mocnych, na wysokich duchach

Wysoko w górę idzie nasza sprawa.

Z arkanów Pańskich widzeniu się podawa

Cyfra pod krzyżem. — Jest u duszy w słuchach
Głos wołający: dopelniajcie miary.
Ofiar i trudów! Wielki się odbywa
Akt przed obliczem świata. Rzecz prawdziwa,
Sprawiedliwości przyjdzie, tryumf wiary.
(Ciąg dalszy nasąpi.)

Die Polenpolitik.

Nadzwyczaj ciekawy artykuł zamieścił „Börsen Cour.“ w ostatnim numerze. Ze względu na treść tego artykułu podajemy go w dosłownym tłumaczeniu. Brzmi on, jak następuje: „Hamb. Nachr.“ znowu znajdują powód do rozprawiania na temat polityki w obec Polaków. Rozpoczynają go zapewnieniem, że ze wszystkich kroków nowego kursu uważają politykę w obec Polaków za najwłaściwszą. Narodowo-polska propaganda tak się wzmożyła pod kierownictwem katolickiego duchowieństwa co do rozmiarów i intensywności, że coraz bardziej zbliża się niebezpieczeństwo spolonizowania pruskich dzielnic. Już w szóstym dziesiątku tego wieku zauważono ubytek niemieckiej części ludności, jako wynik rozwoju, który działał skutecznie przez czas wieki ludzkiego. To spostrzeżenie ze starożytności wywołało z obowiązku potrzebę konsekwentnego i bezustannego przeciwdziałania. Okazało się potrzebnym, aby usunąć z ministerstwa kultu wydział katolicki, który do czasu swego rozwiązania zamienił się z wolną w wydział polski. Niebawem doczekamy się tego, że oprócz przywrócenia katolickiego wydziału w ministerstwie kultu zażądamy jeszcze także zniesienia ustaw, wydanych w końcu ósmego dziesiątku lat w celu zapobieżenia dalszej polonizacji pruskich dzielnic.

Niewyrażonym, ale niewątpliwie istniejącym celem wszystkich dążeń narodowo-polskich jest dzisiaj tak samo jak za czasów przeszłych pokoleń przywrócenie Królestwa polskiego, co naturalnie jest możliwym tylko za pomocą wypadków wojennych. Dla tego nie spoczywające nigdy intrygi polskie, będą zawsze w skrycie skierowane ku temu, by gromadzić materiały wojenne i wybuchowe do podłożenia ognia, skoro tylko ku temu nadarzy się pora sposobna. Powiedzieliśmy tam dosłownie dalej:

„Arcybiskup Stableski w swej mowie toruńskiej przed trzema laty wypowiedział otwarcie, że jeżeli wybuchnie wojna, będą Polacy wzięli, jak rozstrzygnąć, po której stronie mają stronić.“

Przeciwstawiamy tutaj słowom, które, wedle „Hamb. Nachr.“ miał w Toruniu wypowiedzieć przed trzema laty, kiedy jeszcze nie był Arcybiskupem, X. Stableski, słowa, które X. Stableski wedle urzędowego sprawozdania wypowiedział *istotnie* na toruńskim wiecu katolickim. Z tego zestawienia poznać można, że twierdzeń hamburskiego pisma nie należy brać za słuszne bez starannego, poprzedniego ich zbadania. Wedle wymienionego referatu katolickiego wieca toruńskiego str. 176 powiedział X. Dr. Stableski dosłownie, co następuje:

„Na tron niemiecki wstąpił cesarz, któremu przypadł w udziale najtrudniejszy hist. zadania, obrona chrześcijaństwa, ład społeczny monarchii przeciw socjalizmowi z jednej strony, z drugiej walka ze światem Wschodu, na której czele kroczy Rosja ze swą przeciwną kulturą, swym urzędowym religijnym fanatyzmem, nienawiścią rasową i pretensjami do wszechświatowej monarchii albo przynajmniej hegemonii. W tej walce, która już wra bez broni i w razie ataku, który zapowiada chmury ze Wschodu — po której stronie jest miejsce nasze? Wskazują nam je dzieje nasze, nasze wychowanie, nasza kultura. Jesteśmy narodem chrześcijańskim, należymy do krajów zachodnich, z którymi łączą nas wiekowe związki, należymy do Kościoła katolickiego, który jest nieubłagany, śmiertelny wrogiem anarchii i schizmy. Wyznajemy głośno i otwarcie, iż jesteśmy gotowi bronić naszego chrześcijańskiego, państwowego i społecznego porządku.“

Podczas więc, gdy „Hamb. Nachr.“ twierdzi, że X. Stableski, który w niemałej części z powodu swej mowy toruńskiej, z której przytoczono wyżej kilka zdań, przy wyborze na Arcybiskupa gnieźnieńskiego został wymieniony jako *persona grata*, kwestyą decyzji Polaków pruskich, czy w razie walki między Niemcami a Rosją po tej lub tamtej stronie mają stronić, stawia jako otwartą, wyrażoną w słowach, które padły rzeczywicie, bezwarunkowo coś wręcz przeciwnego. „Hamb. Nachr.“ stawiają owe w diametralnym do prawdy stosunku stojące twierdzenie, ponieważ odczuwają potrzebę zdobycia podstawy do następującej dedukcji, która nie mniej sprzeciwia się prawdzie. Wzmiankowane pismo powiada bowiem:

„Jaki wpływ obecna polityka polska wywrze na politykę zagraniczną, zrozumiemy, jeśli weźmiemy na uwagę wrażliwość, jaką od dawna odznacza się polityka rosyjska właśnie w kwestyi polskiej. Zaostrożenie przeciwieństw pomiędzy Berlinem a Petersburgiem po dymisji ks. Bismarcka, które musimy zapłacić rosyjskim traktatem handlowym, spowodowała głównie polityka, którą ze strony pruskiej zainaugurowano od kilku lat pod wpływem centrum i innych, trudniej dających się określić czynników. Jeśli polityka ta może Prusy pchnąć w przyszłości znowu na drogę, której krokczyły po przewrocie z r. 1848 i które ostatecznie doprowadziły do zupełnego i krwawego zerwania stosunków żywiołu polskiego z rządem pruskim, to z drugiej strony perspektywa, że się zezwoli znowu, chociaż mimowoli, na przygotowania do rozbudzenia polskich uczuć narodowych, połączonych z naturalnym następstwem zwrotu Polacy rosyjskiej na terytorium pruskim, nie może zwiększać zaufania pomiędzy Rosją a Niemcami. Co zaś może od zachowania tego zaufania zależeć w danym razie — tego nie potrzeba oczywiście dowodzić.“

Powtarza się tu stara baśń, która pomimo to pozostanie baśnią i nie znajdzie nigdzie wiary, że po ustąpieniu księcia zaostrożły się przeciwieństwa pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. W rzeczywistości rzecz się ma odwrotnie. Książę Bismarck — może wbrew zamiarom swoim — przyprowadził do tego, że pomiędzy Niemcami a Rosją panowało najwyższe napięcie, z powodu którego obawiano się przez kilka lat wybuchu wojny. Wymieniana i pamiętna mowa ks. Bismarcka z dnia 6 lutego 1888 r., będąca jego ostatnim donioślejszym wystąpieniem oratorskim, jest dowodem tego. Wykaże się może nie zadługo,

że ustąpienie ks. Bismarcka w marcu 1890 r. było koniecznością, w części także ze względu na nieprzebrane niezaufanie, jakie względem księcia powstało i coraz bardziej wzrastało w decydujących kołach rosyjskich. Twierdzenie, jakoby Niemcy zaostrożnie się przeciwieństwa pomiędzy Berlinem a Petersburgiem po ustąpieniu księcia Bismarcka musieli być opłacić traktatem handlowym z Rosją, położony zapewne należy zupełnie na karb gazety hamburskiej samej, a nie na karb instrukcji z Friedrichsruhu. Bo w Friedrichsruhu — pominiwszy wzgląd na prawdę historyczną, która przy pisaniu historii dyplomatycznej nie zawsze ma znaczenie stanowcze — mianoby obawę, aby nie przyjęło w podejrzenie o niepojętą naiwność z powodu twierdzenia, że za znaczona z naciskiem przez gazetę hamburską samą, szczególnie drażliwość polityki rosyjskiej dała się ukoić koncesją celną właśnie w kwestyi polskiej. Ale ponieważ wspomniano tu ponownie traktat handlowy z Rosją, przeto należy znowu to podnieść, że, jak akta świadczą, książę Bismarck przez długie lata starał się napróżno o zawarcie traktatu handlowego z Rosją i że miał przy tem na oku zaprowadzenie niższego cła na zboże, niż to, które teraz faktycznie traktat handlowy na lat 10 ustanowił. Jeżeli związek agrariuszów twierdzi, że książę Bismarck byłby może pragnął traktatu z Rosją, ale nie byłby nigdy podpisał tego traktatu, który przed kilku miesiącami wszedł w życie, to twierdzenie takie stawia się może bez znajomości rzeczywistych stosunków, a z pewnością wbrew prawdzie.

Ponieważ księciu Bismarckowi nie było dane choćby tylko ułożenie projektu traktatu handlowego z Rosją, zatem co prawda osądzić nie można, czyby się był zgodził na wszystkie pozycje celne, które teraz unormowano; lecz tę pozycję, która rolnikom leżał najbardziej na sercu, pozycję cel na zboże, chciał on ustanowić na 3 marki, gdy tymczasem teraz ustanowiono ją na 3,50 m. Podwyższenie cel z roku 1887 z trzech marek na pięć było tylko wygórowaniem, które, jak chciał Bismarck, miała Rosja „odtargować“.

Książę Bismarck żywi do Polaków jakąś nieprzeżywaną idiozynkizację i to od całych dziesiątków lat. Ta idiozynkizacja spowodowała go do okazywania w obec Rosji tak wielkiej gotowości do usług, że w Rosji w jej szczytach nie wierzone. W czasie ostatniego polskiego powstania dał książę Bismarck rosyjskim żołnierzom prawo ściągania na terytorium pruskim wzdłuż całej długiej granicy, a w 21 lat później zawarł książę Bismarck w imieniu Prus w Skiernewicach układ ekstradycyjny, którego nie śmiał zawrzeć w imieniu Roszji, ponieważ nie mógł się spodziewać, że uzyska na to zezwolenie parlamentu, podczas kiedy w Prusach zezwolenia sejm nie potrzebował. Był nawet może, że księciu Bismarckowi w rok potem zdawało się, że tłumem wydaleniem poddanych rosyjskich z Prus, dla którego wyjechał sankcja uchwały ministerstwa stanu, wyświadczy przysługę rządowi rosyjskiemu. Nie pojął on, lub może w ogóle nie pomyślał o tem, że rząd rosyjski może być na tych Rosjan, którzy ojczyznę opuścili w sposób nieodpowiedni, niełaskawym, ale też może to odczuć jako obrazę, że właśnie ci Rosjanie, którzy w swej ojczyźnie dobrego przyjęcia spodziewać się nie mogli, za granicą jako Rosjanie doznają nieprzyjaznego traktowania. Jeżeli ks. Bismarck od roku 1885 informowany był z rosyjskiej Polski prawdziwie i wiarogodnie, natenczas musiał się dowiedzieć, że zarządzone przez niego tłumne wydalania byłyby bez mała doprowadziły do tego, iżby były równocześnie podrażniły Rosy i w całej dawniejszej Polsce wywołały niechęć do Niemiec i tej niechęci w Polsce zapewniły przewagę nad rozgoryczeniem, które tam ma inne jeszcze cele.

Książę Bismarck jako dyplomata zdobył wielkie i trwałe rezultaty, ale nie wszędzie miał szczęśliwą rękę. Gdzie chodziło o Polaków, gdzie przynajmniej jemu się zdawało, że chodzi o nich, tam opanowywała go wspomniana wyżej idiozynkizacja, a pod tym urokiem z jednego błędu przechodził w drugi“.

Rezolucje katolików niemieckich

przyjęte na walnem zebraniu oddziału niemieckiego, odbytem dnia 5 b. m. po południu o godzinie 6, brzmią dosłownie, jak następuje:

I. *Żądamy, żeby nauka religii udzielana była według woli rodziców w języku ojczystym dziecka we wszystkich oddziałach szkolnych.*

II. *Żeby nadzór i naukę religii powierzono duchowieństwu katolickiemu, żeby oprócz duchowieństwa naukę religii powierzono nauczycielom do tego przez Kościół upoważnionym, oraz żeby na tę naukę przeznaczono odpowiednią do ważności i godności tego przedmiotu liczbę lekcji, objętych planem szkolnym, żeby nauki tej udzielano z podręczników przez Kościół przepisanych, wreszcie, żeby ciwiceżona z dziećmi pieśni kościelne w ich ojczystym języku.*

III. *Przyłączamy się całym sercem do żądania naszych polskich współwyznawców i współobywateli, ażeby przywrócono znowu obowiązującą naukę języka polskiego.*

IV. *Żądaniem jest także założenie pisma dla niemieckich katolików w tutejszej dzielnicy. Wypełnienie tego życzenia jest jednak tylko wtedy możliwym, jeżeli uda się przyłączyć do wydawanego nakładem „Germanii“ pisma „Katholische Volkszeitung“ w ten sposób, że pismo to przeznaczy pewną część miejsca sprawom katolików w Księstwie.*

Wykonanie tego planu powierzono komitetowi, do którego wybrano X. Beckera z Krotoszyna, właściciela drukarni i litografii p. Groegera z Poznania i nauczyciela p. Kinzla z Poznania.

Szwiniści niemieccy nie znajdują wyrazów oburzenia na wypowiedziane w pięknej mowie X. prob. Schroedera z Lgini najśmielsze żądanie, aby i dzieciom niemieckim wolno było w szkole brać udział w nauce języka polskiego, ponieważ Niemcom w dzielnicach polskich znajomość polskiego języka jest już ze względów praktycznych koniecznością. Sądzimy, że katolicy Niemcy znoszą ze spokojem te jerejanya i poznają się na ich rzeczywistej wartości.

„Köln. Ztg.“ straszne rzeczy popisała o wiecu katolickim w Poznaniu, które, jako *curiosum* i jako

dowód pewnego stopnia antypolskiego *delirium* warto tutaj choć w części powtórzyć. [Wedle autorów kolonkiści gazety dają takie wiece pożądaną sposobność gromadzenia wielkich tłumów i zapalania ich dla narodowych „idealów“. Wybitny udział w wiecu Najprzew. X. Arcypasterza, jako też duchowieństwa ma mieć wedle tego samego zapatrywania niezwykle znaczenie polityczne. (?) Należy w tem upatrywać skuteczną, jak się zdaje, próbę, aby polityczne kierownictwo polskiego narodu oddać znowu(!) w ręce duchowieństwa. Dla tego też właśnie duchowni wiece występowali jako rzecznicy polskiego szowinizmu. X. kan. Kubowicz mówił o zakonach, którym przypisuje zadanie doprowadzenia do szczęścia nie tylko członków Kościoła ale i osób po za nim stojących. Zakonnicy mają obowiązkiem odpiernia zacepek wymierzonych przeciwko Kościołowi. — Przez to samo przysłał mówca — zdaniem „Kölnische Zeitung“ — jak usprawiedliwione jest zdanie tych, którzy z przywrócenia Jezuitów n. p. obawiają się zamięcia religijnego pokoju (!). Xiążd Kanonik sądzi wprawdzie, że, gdy wszyscy katolicy jednomyślnie domagać się będą powrotu zakonów, żądaniu temu stanie się zadość. Ale wielu katolików nie dzieli tego pragnienia (piękni katolicy!). Obawiano się, — tak mówił dalej X. kan. K. — aby zakonnicy nie polonizowali. Co do Polaków, takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Kościół wogóle nie polonizował. Kto się stał Polakiem, ten uczynił to dobrowolnie, a to świadczy o moralnej sile Polaków. Odmiennego zdania pod tym względem jest „Köln. Ztg.“. Zamiast dowiedzieć, co powiedziała wyżej: „iż duchowni występowali na wiecu jako poplecznicy narodowego szowinizmu polskiego“, czego naturalnie nikt nie mógł, gdyż z duchownych, występujących na wiecu, X. kanonik Kubowicz mówił o zakonach, X. Stychel o potrzebie towarzysów katolickich, X. Głabisz o położeniu Kościoła, Xiążd szambelan Jaskulski o wychodźstwie, — pusiła się szanowna „ciotunia“ z nad Renn na gołotę dalszych, niezmienionym twierdzeń, jakoby Kościół był właściwym czynnikiem sławizacji (!), i wola z emfazą: „Dla czego to dla niemieckich katolików, nawet gdy tworzą znaczne mniejszości, uzyskanie niemieckich kazań tak ciężką, jeżeli nie zupełnie niemożliwą jest rzeczą? Dla czego duchowni tak usilnie starają się o to, aby nakłonić rodziców, mianowicie matki, aby niemieckie dzieci spowiadały się po polsku? Dziwić się nie można, że niemiecka sekcyja polsko-katolickiego wieca użyta została jedynie celu, aby pracować w interesie narodowo-polskich dążeń. Wnieśli i przyjęto rezolucyja, która pochwała żądanie polskiej nauki religii, wogóle występuje się za przyjęciem języka polskiego jako wykładowego. Osób, które tę rezolucyja przyjęły, nie można uważać za reprezentantów niemieckich katolików w polskich dzielnicach...“

Korespondent kłamie, gdy twierdzi, że księża nakłaniają rodziców niemieckich, aby dzieci posyłali na polską spowiedź! To nieprawda! Księża nasi dopomagają jedynie w danym razie rodzicom polsko-katolickim, gdy niesumienny nauczyciel dzieci ich niesłusznie do oddziału tak zwanego niemiecko-katolickiego zapisze.

Korespondent kompromituje się okropnie, gdy twierdzi wreszcie, że sekcyja niemiecka pozwoliła się wyzyskać w celach propagandy narodowej, i że ludzie, którzy głosowali za polskim wykładem w nauce religii, nie mogą uchodzić za przedstawicieli niemieckich katolików. Ależ, Szanowny Korespondencie, spuść oczy i zawstyż się, że niewiesz rzeczy najbardziej znanych w szerokiej kołach. To nie katolicy niemieccy z Księstwa pierwsi ujęli się za naszymi prawami w dziedzinie języka ojczystego i religii, lecz od całego szeregu lat wiece katolickie, powtarzające się co roku w różnych częściach Niemiec, pomiędzy swymi rezolucyjami uchwalają także rezolucyje, domagające się dla nas sprawiedliwości przede wszystkim w dziedzinie religii i szkoły. Katolicy Niemcy Księstwa uczynili tylko to, co zainicjowali tak pięknie przed laty już ich zaci bracia z zachodnich, środkowych i południowych Niemiec.

„Posener Ztg.“ widzi, jak się zdaje, że wszelkie lżenie niemieckich katolików z powodu powyższych przez nich „rezolucyja jest śmieszne — i dla tego chwytają się innej taktyki. Oto podburza katolików Niemców i powiada: patrzcie: wyszli zrobili dla Polaków tyle — a oni jak was traktowali? „Na urzędowym programie wiece nie wspomniano wogóle ani słówkiem o istnieniu „niemieckiego oddziału“. Zarzut ten usiłowali kierownicy wiece co prawda zbić natychmiast z wielką gorliwością; zupełne zapomnienie o „niemieckim oddziale“ w urzędowych pismach polskiego wiece było wedle nich wyłącznie winą Niemców samych, którzy się za późno zdecydowali na wzięcie udziału w wiecu. Kto atoli wie, jak szybko tego rodzaju druki w kilku godzinach wykonać się dają, ten tej wynówki nie uzna.“ Szanownej „Posener Ztg.“ odpowiadamy spokojnie, że wyśmówkę z naszej strony dopatruje się bez podstawy. Programy wydrukowano po polsku i po niemiecku już wtedy, kiedy jeszcze nie wiedzieliśmy, czy będzie osobny wydział niemiecki; skoro się rzecz zdecydowała, komitet wypełnił co do jedy wszelkie polecenia przewodniczącego komitetu wydziału niemieckiego, J.W. Xięzda prafata Wanjury, co tenże dostojnik Kościoła wobec każdego niezawodnie przyzna; program niemieckiego wydziału wydrukować nie mogliśmy, ponieważ nie otrzymaliśmy na to polecenia. Wiadomość o zebraniu niemieckim była ogłoszona w polskich pismach tutejszych po polsku, a w „Germanii“, „Kathol. Volks-Zeitung“, „Westpr. Volksblatt“ i „Schles. Volks-Zeitung“ po niemiecku i to po kilka razy. To, co „Pos. Zeitung“ pisze o wrzekom żądaniu polsko-katolickiego uniwersytetu w Poznaniu, nie zastępuje na poważną wzmiankę.

Mowa X. lic. Jaskulskiego „O wychodźstwie“

(Ciąg dalszy.)

Tysiące Polaków-katolików marnieje na obczyźnie jako heloci, niewolnicy i nie ma sposobu i środka, wyrwać ich z tej toni i godność im przywrócić. Gdybyśmy mieli fundusze do rozporządzania, mogli budować dla nich kościoły i szkoły, mogli im kapitał wysłać, — uratowalibyśmy bardzo wielu: dzisiaj chyba z założeniami rękami stać nam nad tym pojawem, jakby nad chorem umierającym, w poczuć, że umrzeć musi i że wszelka pomoc daremna. A jednak czynimy dla tych biednych, na co nas stać, aby, jeżeli wszystkich nie uratujemy, uratować co można. Wpływamy w domu na lud, aby go trzymało na glebie ojczystej, pomagamy mu, chociażby i z ofiarą, aby mógł pozostać, aby nie miał powodu do skargi i niechęci i zajmijmy się szczerzej jego losem, poprzyjmy całą energią usiłowania Bractwa św. Izzydora.

Przechodzę w końcu do wychodźstwa ludu naszego na latowe miesiące. To pewna, że liczba tych wychodźców co rok się zwiększa i że ta emigracja coraz to groźniej się przybiera rozmiary. Są okolice, w których wiece z powodu tych wędrowek na lato do połowy się wypróżniają, są parafie liczące po 500 wychodźców.

Przez Landsberg n. W., a więc robotnicy to i robotnice z Księstwa Poznańskiego, przejechało ich 10,000 do 15 kwietnia, a po 17 kwietnia miało wyjechać 5000. W samym Ostrzeszowie sprzedała kołki za kilka tysięcy marek biletów podróźnych robotnikom i robotnicom polskim, którzy w świat tej wiosny wyjechali. Dr. Kaerger liczył ich w roku 1889 na 15,000. — Wychodzą zaś najwięcej z powiatów Zbąszyńskiego, Międzybózkiego, Szamotulskiego, Obornickiego, Międzyrzeckiego, Nowotomyskiego, Koźmieskiego, Ostrowskiego, Grodzkiego, Babimostkiego, Ostrzeszowskiego, Rawickiego, Wieleńskiego, Czarnkowskiego i Chodzieńskiego. Na latowe miesiące idą oni do pracy około buraków do Saksonii, Anhalt, Lippe, południowego Brunszwiku, południowego Hanoweru, kilku księstw Turynskich, niektórych części prowincyi nadreńskich, szczególnie w okolicy Düren, do Szlezviku, Holstynnu, Meklemburgii i Pomorza.

Samo z siebie nasręcza się tu pytanie: czemu tam taki brak ludzi do polnej pracy, że tylu tam z naszych chleb znajduje? Tłumaczy to dr. Kaerger w dziele, o którym powyżej już wspomnieliśmy: „I tam są ludzie, ale oni także wychodzą z domu. W Saksonii ludzie na dominach pracujący nie dostają od roku 1873 naturalistów, nie wolno im trzymać krowy, a nawet i kozy, nie wolno ich chować trzody, a co najgorsze wolno tylko dla swego użytku jedną sztukę utuczyć, nie dostają nic ziemi; — za to zaś wszystko obliczone na pieniądź. Za pracę swoją dostają tylko pieniądze — za pomieszkaniem muszą płacić rocznie 30—52 marek, za zwózkę wagła 12 marek; nie mają wolnego lekarza i apteki. Chlebodawcy stosunek do robotnika w Saksonii stał się przez to stosunkiem kupca do sprzedającego: pracodawca kupuje tylko pracę i siłę do pracy robotnika i płaci za nią pieniądze; — robotnik odbierając tylko pieniądze, nie mając ogrodu, krowy, świni, staje się obcym we wsi, w której pracuje, traci dla niej wszelki interes, a z tą odrobiną rzeczy, które ma w domu, łatwo się przenosi na inne miejsce, do miasta, fabryki, gdzie życie wygodniejsze, gdzie w pracy nie wystawiony na deszcz, zimną, niepogodę, gdzie praca regularna, godzinami oznaczona, cały rok trwająca bez przerwy, gdzie we wlnych chwilach wiele sposobności do rozrywki i zabawy. Te względy pchają ludność wiejską w Saksonii do miast i stąd tam brak na wsi robotnika, który wypełniałby znów nasi wędrowcy. — W Brunszwiku znów i Hanowerze odrywa górnictwo lud od robót polnych.“

Naszych wypędza w świat: 1) *bieda*. Statystycznie można to udowodnić, że ludność wychodzi tłumnie w świat z domu w okolicach biednych, piaszczystych, lekkiej ziemi. Na Kujawach nie ma wychodźstwa. — Jest w naszym Księstwie bardzo wiele takich miejscowości, w których mieszkańcy mają chałupkę i po kilka mórg lekkiej ziemi, na których rodzina utrzymać się nie może. Wychodzi tedy ojciec z dziećmi dorosłymi w świat do pracy, a zostawia w domu żonę, która sama z młodszymi dziećmi rolę obrabia i przynajmniej perki i kapustę sposobu na zimę dla wszystkich członków rodziny.

Dr. Kaerger wykazał statystycznie np. na powiecie Szamotulskim, że (tam ziemia małym posiadaczom tak mało przynosi, że na niej rodziny całe utrzymywanie znaleźć nie mogą i że muszą przeczekać po za domem szukać pracy. Do takich osad zalicza Chojno, Nowy Most, Kuźle, Samole, w których mniejsi posiadacze roli u siebie utrzymać znaleźć nie mogą. Mogliby wprawdzie ci ludzie znaleźć bliżej pracę, niejedną w sąsiednim dominium, ale jedni nie chcą, bo płaca jest za małą, innych ogarnęła febra podróźowania i pragną większego zarobku, pracodawcy też się lekają i nie wierzą tym elementom. Prawie wszędzie można pomiędzy ubóstwem a wędrowną ludą postawić paralelizm. Wziąwszy czysty dochódowy, gruntowy podatek na uwagę, będziemy mieli przyczynę nieszczęśliwego zjawiska dla wielkiej wychodźstwa części wyjaśnioną. N. p. najlepiej mi znane Chojno w powiecie Szamotulskim ma 288 ha roli, 37 ha łąk, czysty dochódowy gruntowy podatek z roli wynosi 2, z łąk 7,8, mieszkańców 862, wychodźców dziś co najmniej 160, gmina zaś Podrzwie w tym samym powiecie ma 1123 ha roli, 84 ha łąk, czysty dochódowy podatek gruntowy z roli 10,6, z łąk 11,3, mieszkańców 1043, wychodźców 30. W Podrzwie przypada na jednego mieszkańca czystego dochódowego podatku gruntowego 12,4, w Chojnie zaś 1,0. Gorzej jeszcze we wleńskim powiecie, gdzie ziemia jeszcze nieurodzajniejsza a w majątkach większych brak pracy. Tam są tylko dwa majątki, które mają ponad 1000 mórg areali ziemi pod pług i łąk, a te obywateli są własnymi ludźmi. Ponieważ jednakże dla tego prawie wszystko, co młodsze i silniejsze wychodzi, dla tego narzekają tam gospodarze więcej na brak siły i muszą być bardzo drogo opłacani. — Z ostrowskiego powiatu wyszło r. 1889 1556 osób na robotę do Niemiec, bo i tam gospodarze nie mogą tak opłacać pracy, jak ją opłacają w zachodnich prowincjach. Kiedy w okolicy Rossoszy dziesięć żądał

fen., a mężczyźni 1 m. na dzień pracy, sprowa-
dzono ludzi z Polski, którzy obok jada podjęli pracę
na 30 i 40 fen. dziennie. Oby dochoł rodziny ro-
zróżnej oblicza się tam na m. 478 rocznie, co podług
obliczenia w Saksonii dwóch rosyjskich chłopaków przez
to zarobek może. Co do zarobku tego winienem
jednakże nadmienić, że w innych powiatach lepiej
nie liczy przedstawiają. W Szamotulskim n. p.
w jednym majątku obliczyłem, że formal po opłaceniu
dziewki ma na utrzymanie rodziny 767 m. 95 fen.,
ale w tem jest obliczone wszystko i pomieszkanie,
ordynaryja, rola, dochoł z świń i krowy; akordnik
ma ma tylko 458 m. na wyżywienie siebie i rodziny.

2) Jednym z najgłośniejszych powodów tak
wielkiego wychodźstwa ludu u nas, to kolonizacya
nieubiegana konsekwencyą przeprowadzana i spro-
wadzanie do kraju obcych żywołów. Przed dwoma
laty udało mi się zebrać materiał statystyczny z 23
majątków sprzedanych w Księstwie na koloniza-
cyę przez polskich dziedziców. Z tych 23 mają-
tków musiało lub będzie musiało wyjść 700
rodzin — a w nich 2100 robotników i robotnic
i będą musieli ustąpić miejsca obcym przybyzom:
prawie 15 procent tych, którzy wychodzą na pracę
do Niemców. Siedemset rodzin posiadały tu to,
co lud najbardziej do wsi, do domu przywiązuje, to
jest: prócz sprzętów domowych krówkę, trzodę, kure,
ogrod, rolę pod perki i tem będą związane do wsi,
ziemi, i to wszystko musiały one i będą musiały
przedać i pozbyć się tego, aby z kilkunastu markami
obejrzeli się po świecie, czy gdzie nie znajdują innego
dla siebie zakątka.

Pytam się, gdzie ci biedni mają sobie szukać
miejsca i pracy, kiedy się o nich nikt nie pyta i
kiedy pod osłoną prawa rzuceni na bruk i na ulicę?
I dziwi się sferę wyższą temu objawowi wychodź-
stwa! Gdzież ma ten robotnik pójść? On musi wy-
chodzić; bo mu tu odebrano sposobność zarobkowa-
nia na ziemi ojczystej a nie dano za to żadnej kom-
pensaty, — o tych sprzedanych ludzi tu się nikt
nie pyta. To tylko z 23 majątków — a ta liczba
2100 robotników i robotnic w rzeczy samej do dziś
podwójona.

Jaka część się należy posłom naszym, że co-
rocznie przy etacie funduszu kolonizacyjnego głos
podnoszą, domagając się zniesienia tej instytucji, bo
to chodzą do dołu ludu, co płaci podatek pieniędzy,
krowi i zycia, co najspokojniej chciałby pracować
tam, gdzie się urodził, na kawałek chleba, do czego
ma prawo z natury samej, a dziś wypchnięty z wio-
ski rodzinnej, z chatki, w której się urodził, z ro-
dziną ma szukać na tufaczce dachu i chleba i pracy.
Gdybyż to w sferach decydujących sejmowych przejrzy-
ć chcieli, jakie są konsekwencye nieszczęsnego
prawa i jaką księżę żelazny krzywdę wyrządził pod
względem społecznym i religijnym straszny praw-
dziwie pomysł! To można było czytać jako
teorię uczoną w księżce Hartmanna, ale ta myśl
w ciało ubrana przedstawia się potworem, nie ma-
jącym racji bytu i życia! Tu chodzi o dzisiaj
o 1500 rodzin, którym sposób zarobkowania w domu
odjęto — o 4000 dzieci polskich na tufactwo wśród
obcych skazane! O trzecią część odrazu zmniejszy
się wychodźstwo, skoro prawo o kolonizacyi będzie
zniesione!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie nauki języka polskiego.

Jak sobie postępują nasze niższe organa rzą-
dowe w obec nauki polskiego języka w szkołach lu-
dowych, o tem świadczy fakt następujący. We wsi
Penskowo, przesłał tamtejszy chałupnik, Stefan Linka,
do powiatowego inspektora Schicka podanie o przy-
łączenie dzieci jego Teofila, Wiktorja i Wincentego
do nauki polskiego języka. Linka i jego żona są
Polakami, także ojciec jego Kaźmierz Linka i mó-
wią w domu z dziećmi tylko po polsku. Dziad jego
był wprawdzie protestantem, ale Polakiem z owych
protestantów Polaków w Ostrzeszowskim.

Stefan Linka przesłał zatem do pana powia-
towego inspektora szkolnego Schicka następujące
podanie, które powtarzamy tutaj bez żadnej zmiany
stylu i ortografii:

Penskowo, be Dratzig Bahnhof,

den 10 April 1894.

Ich ersuche ergebenst Herrn Königlichen
Kreis Schul Inspektor und bitte ich Gehorsam
um die Güte zu haben und erlauben das meine
drei Kinder dar ist Theofil, Wiktorja und
Wincenty Linka in die Polnische Sprache
Auch unterrichtet werden, Religion, Schrei-
ben und Lesen.

Hoch Achtungs Wohl

Stefan Linka.

Hausler."

Pan inspektor powiatowy odpowiedział Lince

w następującem piśmie:

"Szczernikau, d. 4. Mai 1894.

"Ihren umstehenden Antrag darf ich nicht

genehmigen, weil er der Anordnung des Herrn

Ministers widerspricht.

Schick,

Kreisschulinspektor."

Dalej pisze ten pan.

"Nach eingezogenen Erkundigungen ist Ihr
Vater oder Grossvater evangelisch gewesen,
hat also jed. falls der deutschen Nationalität
angehört. Wenn Ihre Vorfahren katholisch
geworden sind, so geht das die Staatsregie-
rung nichts an, denn die Religion jedem Ein-
zelnen wird von Seite des Staates als Privat-
angelegenheit angesehen. Anders ist es mit
der Nationalität. Der preussische Staat ge-
staltet es keinem seiner deutschen Angehörigen,
dass er mit dem etwaigen Wechsel seines Re-
ligionsbekenntnisses auch seine deutsche Na-
tionalität aufgibt. Hieraus ergibt sich, dass
Sie der Religion nach der katholischen Kirche,
der Nationalität nach deutschen Volk-
stamme gehören, und dass Ihre Kinder den
katholischen Religionsunterricht in deutscher
Sprache erhalten müssen.

An

den Häusler Herrn Stephan Linke

in Penskowo."

Odpowiedź powyższa pana inspektora Schicka

nie zgadza się z rozporządzeniem następującej treści,

które wydał przed 4 tygodniami:

"Hinsichtlich der Zuweisung zum deutschen
oder polnischen Religionsunterricht gelten fol-
gende Bestimmungen: Alle katholischen Kinder,
deren beide Eltern, von denen Vater oder
Mutter von Hause aus nur deutsch oder fast
nur deutsch sprechen, müssen den Religions-
unterricht in der deutschen Sprache erhalten,
ebenso diejenigen Kinder, welche ohne Rück-
sicht auf die Sprache ihrer Eltern den katho-
lischen Religionsunterricht in irgend einer
Schule bereits in deutscher Sprache empfangen
haben. Hiernach ist zu verfahren."

Inspektor się od kogoś dowiedział, że dzia-
Linki był protestantem, ale już poprzednio samo-
wolnie dzieci jego do niemieckiego oddziału przezna-
czył, mimo protestacyi rodziców. Tak sobie posta-
pują niższe organa szkolne. Ojciec — matka — Po-
lacy, dzieci polskie a tak ich traktują i przeto prze-
kręcają nazwiska na niemieckie końcówki!

Pan Linka, jak słuszna, udał się z zażaleniem
do rejencji, a mamy nadzieję, że nie poprzestanie
na tej instancyi w razie, gdyby tam nie miał zna-
leść sprawiedliwego uwzględnienia słusznego swego
zażalenia.

Ze statystyki naszych gimnazjów.

(Według programów na rok 1893/94).

		Liczba nauz.			Liczba uczni.			Żydów			Liczba abt.			Żydów
		Kat.	Prot.	Suma	Kat.	Prot.	Suma	Kat.	Prot.	Suma	Kat.	Prot.	Suma	Kat.
Katolickie gimn.	Maryi Magdal.	23	20	43	606	396	1002	60	32	92	9	4	13	9
	Ostro- wów	14	14	28	359	181	540	66	15	81	3	5	8	8
	Wagro- wice	10	10	20	179	95	274	28	7	35	1	1	2	2
Protest. gimn.	Byd- goszcz	20	1	21	531	51	582	61	18	79	17	4	21	4
	Kroto- szyn	8	1	9	285	99	384	50	14	64	6	2	8	2
	Leszno	9	1	10	276	95	371	52	17	69	10	2	12	2
Parytet. gimn.	Międy- rzecz	8	8	16	172	30	202	16	11	27	3	8	11	8
	Fryder. Wilhelm.	19	19	38	508	55	563	191	22	213	2	13	15	7
	Poznań	13	4	17	323	131	454	46	9	55	2	6	8	1
Prot. gimn. realne	Gniezno	8	3	11	245	80	325	44	5	49	2	3	5	3
	Inowro- claw	7	1	8	206	55	261	47	13	60	8	2	10	2
	Nakło	6	2	8	123	46	169	19	3	22	1	1	2	1
Paryt. gi. realne	Rogoźno	8	1	9	265	21	286	49	16	65	14	1	15	1
	Piła	7	3	10	164	83	247	32	9	41	5	1	6	1
	Srem	7	1	8	172	46	218	21	2	23	2	2	4	2
Progimn.	Byd- goszcz	15	2	17	384	27	411	30	9	39	1	8	9	8
	Poznań	13	3	16	323	103	426	99	5	104	2	2	4	2
	Rawicz	9	9	18	216	28	244	42	3	45	8	8	16	8
Progimn.	Trze- szno	5	2	7	119	70	189	31	18	49	1	18	19	1
	Kępno	5	2	7	107	33	140	32	42	74	1	42	43	1
Suma		214	71	285	5562	1725	7287	1013	200	1213	63	115	176	176
Z dyrektorami		20	6	26	14	14	28	1	1	2	1	1	2	2
		[284/77/157]												

Miedzy 115 luterskimi abitur. jest synów urzędników 58.

63 katolickimi — 19.

Parytetyczne gimnazja mają tylko w Gnieźnie i Rogoźnie dyrektorów katolików i progimnazjum w Trzemeszynie. Dyrektor Dolega wychowuje dzieci po protestancu.

Pan Polte utrzymuje dla luterskich uczni w gimnazjum św. Maryi Magdaleny aż 3 nauczycieli religii luterskiej. W tym roku cyfra lutrów spadła na 110, a mimo to dla nich 3 teologów protestan-
ckich. Dzieje się już to latami. Gimnazjum Maryi Magdaleny niema obecnie 575 uczni. W sextach i kwintach jest po 40 chłopców i mniżej. Skutek to
znanego zakazu przyjmowania zamiejscowych.

Promocyje bardzo trudne. Na Wielkanoc w niektórych klasach mniejsza połowa nie dostała pro-
mocyi. Skutkiem tego wielu uczni opuściło zakład. We wyższych klasach przeważają uczniowie prote-
stancy. Dla tego gimnazjum poznańskie mało ma abiturjentów katolików.

W roku		Było abiturjentów		
		kat. 16	prot. 4	żydów 11
1882/83		17	4	8
1883/84		10	7	10
1884/85		15	8	4
1885/86		11	5	5
1886/87		8	8	6
1887/88		15	9	3
1890/91		11	7	7
1891/92		19	9	4
1892/93		18	12	4
1893/94		140	73	62

Uczni w tych latach było:

W roku		kat. 362	prot. 141	żydów 162
1882/83		354	153	156
1883/84		363	175	136
1884/85		345	175	124
1885/86		355	161	181
1886/87		343	165	103
1887/88		364	183	88
1890/91		385	165	72
1891/92		396	150	60
1892/93		403	133	55
1893/94		3670	1601	1077

Więc abiturjenci stanowią w procentach od
liczby 275 kat. 50.9, prot. 26.5, żydów 22.6.
Zatem uczniowi wszystkich było 6348, więc
w procentach kat. 57.8, prot. 25.2, żyd. 16.9.

O iluż mniżej katolików osiąga cel, aniżeli prot.
i żydów!

Radykalna młodzież.*)

(Dokończenie.)

Praca nad ludem i dla ludu! Zaiste, czyż wy-
marzyć można piękniejszy i szlachetniejszy cel życia!
Stan naszego ludu wiejskiego jest bez wątpienia

opłakany, a ktokolwiek nie jest samolubem, musi
uczucie, że poprawa jego gorzkiego losu to dziś kwe-
stya piekaka. Społeczeństwo widzi i uznaje tę po-
trzebę od lat kilku; czynnik, powołane do pracy,
nie ustają w niej i krok po kroku, dążą do celu,
którym jest w pierwszym rzędzie polepszenie ekono-
micznego położenia tego ludu. Ale oto młodzież ra-
dykalna pragnie udział wziąć w tej pracy, niepo-
parciem uczyniwszy usiłowań, aby temu ludowi było
lepiej, nie ofiarowaniem się do współdziałania wedle
konsekwentnie ułożonego programu i w ramach jego,
nie popieraniem tego, co inni czynią i sumiennem
wypełnieniem owej części, która jej przypadnie, ale
wedle owej recepty uniwersalnej, która na jeden spo-
sób rozwiązuje wszystkie kwestye modne. Oż mło-
dzież obchodzi owe plany, które znający rzecz i ma-
jący środki ułożyli, oż ją obchodzi drogi, które
obrali dla urzeczywistnienia tych planów i których
systematycznie używają! Ona podejmie pracę na
własną rękę, według własnego planu — ma przecież
do tego dość zastanowienia, dość znajomości ludu, a
zresztą doś o tem czytała w dziele tego lub owego
frencuzkiego, lub niemieckiego teoretyka. Nie pójdzie
tak daleko, jak socyalna demokracja i nie powie,
że drobna własność nie ma przyszłości, jest szkodli-
wą, a więc precz nią — ale za to zbawienie ludu
ujrzy w powszechnem głosowaniu, w uświadomieniu
go i pójdzie między lud głosić te zasady bez względu,
czy tam kto myśli, że poprawę zkał inąd zaczynać
potrzeba. Pójdzie między lud budzić go z uśpienia,
głosić mu jego krzywdy, pójdzie szerzyć niezadowo-
lenie, szerzyć niechęć, odejmować poddanie się,
odejmować ufałość ku tym, którzy z nim się codzien-
nie stykają, którzy w miarę możności większą lub
drobniejszą nie odmawiają mu pomocy, pójdzie szerzyć
zawistę i rozbrat — a potem uśnie spokojnie, nie czując
ile zrodziła zlego, gdy pragnienia budziła ale nie umiała
wskazać środków do ich zaspokojenia. Zdystryk-
dytuje skwapliwie tych, którzy mogą coś zrobić dla
ludu, utrudni lub nawet uniemożliwi im pracę, pogri-
szy więc dole ludu, potęgując w nim świadomość tego,
co mu cięży — i nie dozna wyrzutów sumienia,
owszem szczyścić się gotową tą ujemną pracą. Biedny
ten lud, na który obok tylu niepowodzeń i nieszczęść
godzi jeszcze lekkomyślność takich dobrodziejów.
Czyż uświadomienie tego ludu nie każe mu kiedyś
zawołać w poczuciu zlego, które mu wyrządzono:

Dzieci, przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was jest to igraszka, nam chodzi o życie.

Jak pojmuje młodzież radykalną pracę nad mło-
dzieżą? Czy to ma być praca nad sobą samym,
wzajemne a raczej wspólne kształcenie się, dopoma-
ganie sobie, czy to przez tworzenie łatwiejszych wa-
runków pracy, czy też przez dostarczanie środków?
O tem młodzież nie myśli, ona nie nad sobą, lecz
nad drugimi chce pracować, naturalnie nad mło-
dziejami od siebie. I oto mamy jeden z najważniej-
szych powodów, dla których młodzież wychodzi ze
szkół średnich napojona radykalizmem i ateizmem.
Starsi bracia wzięli na siebie spełnienie tego zadan-
ia. Oni to dostarczają czternasto i piętnasto-letnim
wzrostkom owego pokarau, który zatrucha ich mło-
dociąca duszę.

Nie daleko potrzeba szukać na to dowodu; weź-
my „Życie”, organ młodzieży radykalnej, który chwali
się, że zakazy katechetów, aby go młodzież szkolna
nie czytała, tylko przysporzą mu czytelników i wpłynę
na rozpowszechnienie wśród tej młodzieży. A czemuż
jest to „Życie”? Wszystko, co mówiliem wyżej o mło-
dzieży radykalnej, odzwierciedla się w jej organie.
Lekkomyślne a tezwzględne rzucanie się na wszystko,
co zacne — ale nie radykalne, nastawianie na część
każdego, który wniósł się pracą, nauką i zasługą —
ale nie jest radykałem, obrzucanie błotem każdego,
kto nie schlebia popularno-radykalnym hasłom, wy-
śmiewanie tego, kto jawnie i otwarcie wyznaje, że
jest katolikiem, okrzyczenie zdraycy tego, kto
jest gorącym patriotą, ale nie idzie na mano-
wę szowinizmu, zohydzenie każdej myśli, która
tehnie umiarkowaniem, podsuwanie brudnych celów
każdemu czynowi szlachetnemu, jeżeli go dokoła
nie radykał, wszystko zaś zaprawione śdicią i jadem,
oto treść; prostactki i grubiański ton zamiast argu-
mentów — oto forma „Życia”. To, jak „Życie”
pisze, daje miarę, w jaki sposób przemawiać musi
młodzież z tego obozu, gdy wejdzie w grono mło-
dziej braci; nie mam tu naturalnie na myśli zebrań
publicznych. Otóż tak wygląda praca nad młodzieżą.

Na polu socyalnem nie widać dotychczas, by
młodzież radykalna rzeczywiście pracowała, choć
o tem chętnie mówi i w kwestyach społecznych
głos zabiera. Nie ma też powodu żałować, że do-
tychczas ograniczała się do mówienia. Interesują-
cym natomiast jest jej stosunek do socyalnej demo-
kracyi. O młodzieży radykalnej słyszymy mniej
więcej od lat pięciu tj. od smutnej pamięci wiecu
akademickiego w r. 1889. Po wiecu tym objawił
się ruch socyalistyczny między młodzieżą, uczęszcza-
jącą do wyższych zakładów naukowych. Ruch
nie przybrał znaczących rozmiarów, a większość
młodzieży szybko otrząsała się z socyalizmu. Ze
jednak „dzisiejszej młodzieży radykalnej” służy ów
ruch socyalistyczny za podkład, to więcej niż pewna.
Nie idzie za tem, by młodzież radykalna dziś była
zupełnie socyalistyczną; świadomości przynajmniej nią
nie jest owsem sama się nazywa radykalno-polska,
a więc w nazwie już wypiera się socyalizmu.
W ostatnim numerze „Życia” z 19 z. m. ostro na-
wet występuje przeciw socyalnym demokratom, któ-
rzy ją pokonali na wiecu, przez nią zwołanym
i sztydzi z sukienki niby patriotyckiej, w którą
teraz socyalni demokraci poczynają się stroić.
Chcąc wierzyć temu zapewnieniu, trudno przecież
oprzeć się przypuszczeniu, które samo się nasuwa,
że młodzież radykalna, nie rozumiejąc istoty i zna-
czenia socyalizmu, którego niektóre zasady przebi-
jają z jej enuncyacyi, myśli, iż wyrzekając się
nazwy, tem samym i z rzeczą nie ma wspólności.
Zapomnieć też trudno, że reprezentant tej młodzieży,
przemawiając na obchodzie styczniowym, poszedł tak
daleko, iż socyalista Limanowski stawiał na
równi z Mickiewiczem i że, gdy wśród powszechnego
oburzenia głos mu odebrano, młodzież pospieszyła
zaznaczyć, że solidaryzuje się z tą mową. Czyż tu
nie widoczna, na jakie manowce wiedzie obłąd,
któremu ulega.

Młodzież ta niedawno urządziła wiec, na któ-
rym chciano poruszyć wiele spraw rzekomo dotyczą-
cych młodzieży, ale wysunięto na plan pierwszy kwe-
stye polityczne. Przybyła młodzież radykalna, so-

cyaliści Polacy (twór dość niezrozumiały), zwarte
szeregi socyalnych demokratów i znaczne grono wy-
rostków lat 14 do 15, których prawdopodobnie zain-
teresowała nie tyle polityka, ile niewygodna kwestya
mundurów szkolnych, umieszczona także na porządku
dziennym. Otóż na pierwszym posiedzeniu wiecu
uchwalono podobno jednogłośnie rezolucyę w sprawie
powszechnego głosowania, którą ułożyło kierownictwo
partyi socyalno-demokratycznej w Wiedniu. Zaiste,
nie lada to zaszczyt dla młodzieży radykalno-pol-
skiej, że jej wiece służą za środek agitacyjny mię-
dzynarodowcom socyalistycznym.

Na drugim posiedzeniu wiecu omawiano sprawę
ludową. Po wielu przemowach wnioskodawca ze
strony młodzieży radykalnej cofnął swe rezolucyę,
a zgromadzenie przyjęło wnioski socyalnych demo-
kratów, to znaczy oświadczyło, że dla ludu więj-
skiego przyszłości nie ma, a zbawienia spodziewać
się można tylko po socyalnej demokracji. Niespo-
dziewany a fatalny ten wynik wiecu, zwołanego
przez młodzież radykalną, przypisuje „Życie” podstęp-
owi i złej woli socyalnych demokratów i nie szcze-
dzi im gromów oburzenia. Mniejsza o ten wynik
głosowania, mniejsza o to, co go spowodowało, ale
kto wie, czy ten fakt nie podziela trzeźwico na
młodzież radykalną. Spodziewać się można, że się
ocknie z mimowolnych zapędów socyalistycznych.
Oby nauka, którą jej dali socyalni demokraci, odniosła
dalszy pośredni skutek, a mianowicie dała jej poznać,
że nie jest rzeczą młodzieży decydować o losach spo-
łeczeństwa i narodu i że chwila bliska, gdy społe-
czeństwo, wprawdzie nie drogą wskazaną przez so-
cyalnych demokratów, lecz inną, stosowniejszą drogą,
zaprowadzi niedowarzonych zarozumiałców tam,
gdzie ich właściwe miejsce, do ławy szkolnej, do
książki.

Złe to wywołało niewątpliwie niereligijne wy-
chowanie, brak zasad prawdziwie katolickich w domu,
bezwyznaniowa nauka w szkole, złe książki, o któ-
rych dobor dla młodzieży się nie dba, zły przykład,
przed którym młodzieży się nie chroni.

Stąd przedczesna pretensya do dojrzałości,
stad lekceważenie nauki i pochop do stawiania się
na równi z tymi, co pracą i nauką stanęli wysoko
w społeczeństwie. Jeśli do tego dodamy oburzającą
lekkomyślność, a w wielu wypadkach złą wolę tych,
którzy schlebiają młodzieży, utrwalają ją w owem
zarozumieniu, mamy genezę młodzieży radykalnej.
Mamy źródło zlego, a więc wiemy, co wykorzeniać
i przeciw czemu działać.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 10 czerwca.

(Tragedya w rodzinie Seegera a szwindl budowlowy. —
ankieta w sprawie waluty srebra.)

(S.) Pod świeżem wrażeniem okropnej kata-
strofy w łonie rodziny malarza Seegera, który stra-
ciwszy 20,000 m. na szwindlu budowlanym, zamor-
dował wraz z żoną czworo swoich dzieci (najstarszy
syn 19 lat) i w końcu powiesił się razem z mał-
żonką, zajmuje się tutejsza opinia publiczna żywo
kwestyą nieuczciwych przedsiębiorstw budowlanych.
„Ofiary szwindlu budowlanego znalazły w najszere-
szych sferach tutejszych tak żywe współczucie, że
zapomniano całkiem o moralnej stronie tego okro-
pnego czynu. Cech malarzy urządził pogrzeb swoim
kosztem, klasy gimnazjum, do którego uczęszczały
starsze dzieci, wzięły udział w pogrzebie, sam super-
intendent wygłosił mowę nad grobem, jakkolwiek
duchowny pobogłosławiał tylko trumny dzieci, a nie
rodziców. Ponieważ w łonie protestantyzmu panuje
wielka tolerancja dla takich czynów rozpaczliwych,
przeto protestanci ten kaznodziej okazał nie-
zwyczajną samodzielność w sądzie i w czynie. Sprawa
ta ma dwie strony: zanim się zważy nałożyć część
winy na karb szwindlu budowlanego w tym czynie,
należy ocenić całą tego ostatniego potworność.
Prawda, że Seeger znalazł się w smutnem

3) że prawdopodobnie nie zdołano by wpłynąć na podniesienie cen srebra za pomocą monopolu, kartelów lub uznania produkcji srebra za monopol państwowy. Natomiast sporna pozostała kwestia, czy ewentualnie i jaką drogą zdołano by podnieść cenę srebra przy pozostawieniu swobody produkcji; jaki udział ma spadek cen srebra i jaką odgrywa rolę w ogólnej depresji ekonomicznej; jaką relację pomiędzy ceną srebra a złotą należałoby zaproponować konferencji międzynarodowej i czy zaproponowane z różnych stron środki lecznicze nie byłyby niebezpieczniejsze od samej choroby srebrnej? Gdy kanclerz objawił zamiar zwołania ankiety w kwestii srebra, znalazłem już w parę tygodni później, gdy nad wykonaniem zamiaru tego traktowano, w dzienniku pewnym skargę, iż minęło kilka tygodni bez posunięcia dalej rozwiązania kwestii waluty, a niedawno czytałem zarzut, że ankieta jedynie ma na celu nowe odwołanie tej kwestii. Otóż, jakkolwiek się w kwestii tej zajmuje stanowisko, każdy przyznać musi, że niedomaganie w dziedzinie monetarnej, nawet gdyby się wiaściwie ich przyczyny poznało, bardzo trudno jest usunąć, głównie ze względu na międzynarodowy ruch pieniężny. Nie należy z podobnymi niedomaganiami monetarnymi mieszać niedomagań ekonomicznych, które innym jeszcze ulegają wpływowi.

Gdyby tedy nawet niezbędne w takich kwestiach porozumienie międzynarodowe w pewnym ograniczonym zakresie miało widoki powodzenia, potrzebny byłoby głębokie zastanowienie i wszechstronne umiarkowanie, aby nie wywołać nawet nieuzasadnionych obaw i wątpliwości, które mogłyby oddziaływać niepomyślnie na nasze stosunki kredytowe i zarobkowe. Kwestia deprecjacji srebra, to nie sprawa polityczna, lecz ekonomiczna, która oddziaływała na różne interesy ekonomiczne w imię solidarności, która je wszystkie ze sobą łączy. Panowie, którzy uczestniczyli w obecnych obradach, mieliby wielką zasługę, gdyby w różnych kołach, do których należą, zwrócili uwagę na wielostronność kwestii srebrnej i na trudność jej praktycznego rozwiązania. Aby ja z większym spokojem oceniano i badano. Rząd sumiennie rozpatrzy wszystkie projekty, które tu wnieśli, a te, które uzna za dobre i wykonalne, przyjmie za podstawę dalszej działalności swojej.

Wiedeń, 9 czerwca.

(Przesilenie węgierskie. — Wystawa.)

3) Sposób, jakim teraźniejsze przesilenie gabinetowe we Węgrzech a przeszłoroczne austriackie odgrywało się coram publico, oznacza niewątpliwie wrot niepomysłny w stosunkach austriacko-węgierskich. Czy przesilenie wybuchło w skutek manifestacji parlamentu, jak to się stało tutaj w październiku roku zeszłego, czy też w skutek „veto“ korony, jak świeżo względem gabinetu węgierskiego: w każdym razie mianowanie nowego gabinetu jest prerogatywą monarchy, którą uznawają wyraźnie prawie wszystkie konstytucje, a mianowicie też węgierska z roku 1867. Wszelka więc interwencja klubów parlamentarnych, albo prasy podczas tworzenia gabinetu jest zjawiskiem anormalnym. Parlamentowi i prasie przysługuje prawo przypatrzenia się uważnie nowo utworzonemu gabinetowi, wysłuchania jego programu a potem sformułowania swego zdania. Natomiast wszelkie wpływanie na decyzje korony nasamprzód narusza jej niewątpliwie prawo wolnego wyboru swych doradców, a nadto z powodu niezmiernie skomplikowanych i delikatnych kwestii osobistych, wchodzących w grę przy tworzeniu nowego gabinetu, może tylko spowodować chaotyczne zamieszanie w opinii publicznej.

Chaos wytworzyły niestanne sprzeczne biuletyny o porządzie gabinetu ks. Windischgratzta, i to same zamieszanie powstało z podobnych powodów w stolicy węgierskiej. Pożalowania godni czytelnicy dzienników, którzy niemal od dwóch tygodni codziennie trzy razy dowiadawali się czegoś nowego, ale zawsze sprzecznego z przedostatnią wiadomością! Najlepiej w takich wypadkach czekać rezultatu, który nie zależy żadną miarą od głosu dziennikarskiego, lecz od innych ważniejszych czynników. Nam czytelnicy pewnie będą wdzięczni, żeśmy im oszczędzili lektury tych wszystkich domysłów, kombinacji i plotek, które jak gdyby grzyby po deszczu wyrosły w prasie peszteskiej i tutejszej. I dziś, jakkolwiek po raz dziesiąty zapewniamy, że jutro powstanie nowy gabinet Wekerlego, nawet ze Szilagyim, czekamy z wszelkim niedowierzaniem na depezę urzędową zanim zobaczymy decyzję cesarza czarne na białem, nie będziemy przypisywali doniesieniom dziennikarskim żadnej ważności, zwłaszcza że opierają się one w części na domysłach, w części zaś na inspiracjach kandydatów, którzy naiwnie sądzą, że zapowiadając swą nominację w dziennikach, tem samem ją sprowadzą. Możemy tylko powtórzyć, co już podnieśliśmy niejednokrotnie, że w całej tej sprawie wydarzyło się mnóstwo błędów, które po części tłumaczą się fatalną konfiguracją stronnicztwa w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego, po części zaś niefortunną interwencją tutejszych kół, które powinny się wystrzegać starannie wszelkiego mieszanina się do spraw węgierskich, ponieważ tem utrudniają tylko pozycję obozu katolicko-konserwatywnego we Węgrzech. Niefortunna konfiguracja w węgierskiej Izbie poselskiej, gdzie dotąd nie powstało żadne stronnictwo konserwatywne, sprawiła, że cesarz w listopadzie r. 1892 przystał na złożenie nowego gabinetu Wekerlego z programem słów *cywilnych*. Tem samem już wtenczas korona dostała się w sytuację niezmiernie trudną, z której szczęśliwie wyjście teraz jest niemal niemożliwe. Natomiast owe niefortunny wpływy wiedeńskie w stanowiącej chwili podsunęły monarchę niebezpieczną rację, niż „banalna“ myśl mianowania szefem gabinetu węgierskiego bana Chorwacy hr. Khuen-Hedervarego, która to kombinacja, zrażając w równie mierze konserwatystów, jak liberalnych, jeszcze bardziej utrudniała pomyślnie rozwiązanie zawiązków, a stała się jednym z głównych powodów, że teraz z taką pewnością mówią o powrocie Wekerlego na urząd prezesa gabinetu.

Odwracając się od tych nieprzyjemnych stosunków w Budapeszcie, jako obraz pełen najwyższych, świętych i dodatnich kolorów spozostawiamy w uroczystościach otwarcia *Wystawy krajowej we Lwowie*. W chwili, kiedy Węgrzy tak bardzo utrudniają zadanie monarchy, który od 26 lat obyspał ich dobrodziejstwem, gdy w Czechach wre namiętna walka,

mitygowana stanem wyjątkowym w Pradze, a także w Wiedniu, każda myśl, do której urzeczywistnienia potrzeba zjednoczonych sił, napotyka na głośnie roztępienie znacznej części ludności, we Lwowie roztępienie się świetny obraz zgodnej, uczciwej i użytecznej pracy. Ktokolwiek w Austro-Węgrzech dziś zapagnie z widowni namiętnych kłótni, sporów i walki, wydobycie się i wstąpić do strefy zgody, spokoju, zadowolenia i słusznego radości z dokonanego dzieła, temu nie pozostaje, tylko wyjechać do Lwowa. Powinien się on stać celem pielgrzymki zwłaszcza tych wszystkich pesymistów, którzy, zatrzymując sobie i drugim życie złym humorem, zgryźliwością i kłótniowością, chętnie przypuszczają i rozgłaszają, że wszędzie źle na świecie. Wystawa galicyjska powinna ich wyleczyć z pesymizmu. Dwór, koła urzędowe, prasa tutejsza zgodnie uznawają ten wielki nasz sukces na polu ekonomicznym, artystycznym i politycznym. Najwybitniejsi posłowie, dla których Galicya dotąd była terra incognita, którą sądzili z tendencyjnych plotek dziennikarskich lub pismideł Sacher-Masocha lub Franzosa, z okazji Wystawy zwiedza Galicyę i od razu zmieniają swoje na nią poglądy. W ślad za nimi niezawodnie z Austrii i z Węgier liczni turyści pospieszają do Lwowa, pewni, że, do jakiegobądź należą narodowości, nie napotkają tam na wrocie demonstracje, lecz doznają serdecznego przyjęcia, według starego hasła naszego: „Gość w domu, Bóg w domu“. I tak ta Wystawa krajowa stanie się niewątpliwie nowym środkiem nie tylko narodowego skupienia, lecz także zwiększenia wpływu polskiego na zewnątrz!

Niemcy.

* Berlin, 10 czerwca. Wedle zapowiedzi ministra Böttichera, opracowuje rząd obecnie projekt, dotyczący środków przeciw nieuczciwej konkurencji. O treści tego projektu pisze „Voss. Ztg.“: „Przy drugim czytaniu projektu do ustawy o ochronie znaków towarowych zaprowadzono w parlamencie nowy paragraf, który grozi karą pieniężną do 3000 marek albo więzieniem aż do trzech miesięcy temu, kto w celu otumanienia w handlu i sprzedaży fałszywe podaje szczegóły o pochodzeniu i nabyciu, o szczególnych zaletach towaru, o ilości zapasów, o przyczynach sprzedaży, albo oznaczaniu ceny, w skutek czego błędne powstaje mniemanie co do wartości albo pochodzenia towarów. Z powodu owej zapowiedzi ministra skreślono ten dodatek przy trzecim czytaniu, ponieważ przeważało zdanie, że tego rodzaju osobobny przepis nie zapobiegnie ogólnemu niedomaganiu i tylko osobna, obszerna ustawa jest zdolna przynieść skuteczną pomoc. Tego ma dokonać opracowywana obecnie ustawa. Ma ona oprócz wymienionego paragrafu dodatkowego stawiać zaporę wszelkim oszustwom przy wyprzedzaniu i wszelkiego rodzaju nieczystym machinacjom za pomocą ciężkich kar. Niejednokrotnie wyrażane życzenia, domagające się przepisów przeciwko zdradzaniu tajemnic handlowych i fabrycznych, mają również być uwzględnione, jakkolwiek w kompetentnych miejscach nie tają sobie tego, że właśnie pod tym względem bardzo utrudniona, jeżeli nie niemożliwa jest pomoc skuteczna bez przyniesienia ujemnego uszadunianiu interesom handlowym. Za tem przynajmniej przemawiają doświadczenia, które poczyniono z tego rodzaju przepisami dotychczas w innych krajach.

— Związek rolników odbył w Berlinie zebranie w sobotę. Przewodniczący brandenburskiego związku prowincjonalnego, posłusłubowy generał Podbielski, zagaił posiedzenie, zaznaczając między innymi, że związek rolników nie ma na celu bronienia osobobnych interesów, lecz dąży tylko do zaprowadzenia zdrowej polityki ekonomicznej i żąda ochrony dla pracy narodowej. W końcu mowa oświadczył, iż związek nie chce pomocy państwa, tylko pragnie dopomóc rolnictwu za pomocą spółek. Należy wspierać się wzajemnie i iść ręką w rękę we wszystkim, a mianowicie w wyborach politycznych. Dep. Plotz mówił o obecnej polityce ekonomicznej, o traktacie handlowym z Rosją i wyrażał się lekceważąco o konferencji rolniczej, po której nie spodziewa się wielkich rezultatów, wreszcie polecał mający wychodzić niezadługo organ związku. Dr. Hahn żądał uprząstkwienia handlu zbożowego.

— Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przybył do Poczdamu król grecki wraz małżonką, o godzinie 10 zaś witał cesarz osobicie na dworcu księcia i księżnę Leopoldową bawarską, którzy przybyli do Nowego pałacu jako goście cesarza.

— „Reichsanzeig.“ publikuje ustawę, odnoszącą się do pokrycia wydatków w obrachunkowym roku 1892/93, dającą ustawę, dotyczącą zmiany przepisów drożdży dla Haeowernu, nowelę do kościelnej i synodalnej ordynacji ewangelickiego kościoła, oraz projekt, odnoszący się do uregulowania stosunków urzędników kolejowych.

— Wobec pogłosek, iż dr. Lieber stanowczo zamierza złożyć mandaty swoje, oświadcza tenże w „Nat. Ztg.“ na odnośne jej pytanie, że wiadomość ta jest zmyślną.

— Dyrektor sądu Brausewetter, jak donoszą pisma berlińskie, wytoczył autorowi znanego artykułu i redaktorowi „Nat. Ztg.“ proces o szerzenie fałszywych, honorowi jego uwłaczających wiadomości. Naczelnik redaktor tego pisma odmówił informacji co do osoby autora artykułu. Przeciwno „Vorwärts“, który wzmiankowany artykuł przedrukował, również wniósł pan Brausewetter skargę do sądu.

— Północno-niemieckie browary zawiązały się w spółkę ku ochronie przeciwko bojkotowaniu.

Telegramy.

* Paryż, 10 kwietnia. Na radzie ministeryjnej zakomunikował minister sprawiedliwości depezę, w której rząd angielski donosi, że stan choroby nie pozwala K. Herza stawić przed sąd w Bowstreet. Korneliusz Herz zostanie zatem stosownie do uchwały Izby z dnia 10 maja, skazany *in contumaciam*.

Izba przyjęła 438 głosami przeciw 37 głosom 1800000 fr. kredytu dla obrony francuskich interesów w Afryce.

Wedle urzędowej depezy z Tonkinu, oddział 150 żołnierzy francuskich uderzył na bandę piratów w pobliżu Laokay. Po stronie francuzów jest 15 rannych.

Rzym, 8 czerwca. Giolitti zaprzecza wliście do swych wyborców, jakoby zniszczył kazał dokumenta, dotyczące procesu banku rzymskiego.

* Paryż, 10 czerwca. Z Rio Grande donoszą, że wokoło rzadowe pobiło powstańców pod Pelotas.

* Petersburg, 10 czerwca. Na cholera zachorowało od 20 maja do 2 czerwca w Warszawie 19 osób, umarło 13; w gubernii tulskiej zachorowało 5, umarło 1 osoba. Od 27 maja do 2 czerwca w gubernii warszawskiej zachorowało 58 osób, umarło 27; w Piotrkowskiej zach. 1, umarło 1; w radomskiej zach. 3, umarło 1; w kowieńskiej zach. 1 osoba. Od 20 do 26 maja w gubernii płockiej zachorowało 56 osób, umarło 33. Od 24 do 30 maja na Podolu nie wydarzył się ani jeden wypadek cholery.

* Nowy Jork, 9 czerwca. Wedle depezy z San Salvador, w ostatniej bitwie z powstańcami poległo 3000 ludzi, a 7000 jest rannych. Dotychczasowy prezydent Ezeta przybył do Panamy.

* Wiedeń, 10 czerwca. „Fremdenblatt“ donosi z Pesztu, że cesarz zgodził się na listę ministrów, przedstawioną przez Wekerlego, a zawierającą wedle pogłosek także Szilaggiego.

Toast profesora dr. Wicherkiewicza, wypowiedziany na obiedzie powiewowym, na sali bazarowej.

Szanowni Panowie, przeznaczone Panie! Jak nie ma dwóch listków równych, jak nie ma dwóch ziarn piasku, któreby się nie różniły wielkością i formą, tak też nie ma dwóch ludzi równych — równych fizycznie, równych pod względem rozwoju duchowego, pod względem moralnej wartości. W tej różnorodności stworzeń podziwiamy moc Boga. Różnorodność ta nie ogranicza się tylko na jednostki, ale obejmuje całe szczepy, całe narody, których odrębność tak niekiedy wielka.

Ale i wśród jednego narodu jeszcze zachodzą różnice, wywołane stosunkami miejscowymi, położeniem geograficznym, klimatem, wreszcie wpływem dzieł historycznych. Tej to ostatniej okoliczności, a mianowicie ciągłej twardej walce z krzyżackim zakonem przypisać trzeba wytworzenie się pewnych znamion, pewnych zalet, które odznaczają naszych rodaków, pospolitego Prusakami — ale Prusakami w pierwotnym słowa znaczeniu zwanych. Kto z Was, Panowie, poznawszy ziemię chełmińską, miechowską, malborską i t. d. nie nauczył się w mieszkaniach Prus Zachodnich cenić obok skromności w życiu i stosunkach rodzinnych, obok uprzejmości i gościnności przedewszystkiem hartu duszy, która chce, przeprawa łaż z żelazną konsekwencją! Kto z Panów badał akta wieca toruńskiego, temu nie może być tajem, ile musieli nasi Prusacy przełamywać trudności, ile musieli zniesić rozgoryczenia z stron, które ich wspierać powinny, ale wszystko pokonali szczęśliwie i wfee, który, jak to Najprzewielebniejszy X. Biskup co dopiero zauważył, uchodził w naszych nawet, nieco od pruskich lepszych stosunkach, za niemożliwy, przyprowadzili do skutku z powodzeniem wielkiem.

Pomiędzy tymi zasłużonymi mężami zajęli może najwybitniejsze miejsce obecni tu panowie marszałek Emil Czarniński i wicemarszałek Michał Sozaniecki. To też oddając hołd ich pracy, ich zabiegom, ich uczciwości katolickim, zechciejcie Panowie wnieść kielichy i wypić ich zdrowie.

KRONIKA

miejscowa prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poszedł, poniedziałek 11 czerwca

* Misyja w Łabiszynie rozpoczęła się w sobotę d. 16 b. m. Najprzew. Arcypasterz Floryan będzie biernym tak na misyjno-kościelnej jak i fabrycznej.

* Na butelskiej ulicy wezbrała onegdajszą noc w skutek ulewnej deszczu woda w rynsztoku zawalonymi rurami kanalizacyjnymi i zalala mieszkanie w sklepie pod numerem 6. Musiano zawezwać straż ogniową do jej wypompowania. Ulewa przeszła, ale kanalizacja nie została naprawiona, ponieważ wykopy kanał został zalany.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 9 czerwca w południe 0,84 m. Dnia 10 czerwca rano 0,84 m. Dnia 11 czerwca rano 0,84 m.

* W pobliżu Szelaga znaleziono wczoraj nad Wartą zwłoki przyczołkowanego ubranego mężczyzny, liczącego około lat 40. Umieszczono je na razie w mlynie Szelagim, gdzie zapewne dziś odbędzie się obdukcja sądowa. Zdaje się, że zaszło tu samobójstwo.

* Na plac Sapieżński zaczęto już zwozić wełnę na jarmark.

* Kurs lecniozy dla jakejacych się dzieciskolnych rozpoczął nauczyciele Dobers i Oskar Hoffmann II dnia 25 b. m. Zgłoszenia przyjmują p. Dobers w swym mieszkaniu na Rybakach nr. 8 co dzień od godz. 12—1.

* Kurs lecniozy dla jakejacych się dzieciskolnych czył się w czwartek po południu popisem publicznym odbył w V szkole miejskiej. Na popisie byli obecni pomiędzy innymi zastępca powiatowego inspektora szkolnego p. Gaertner, dalej p. dr. Landsberger i rektorzy Weymann, Brendel, Schwochow i Richter. Kierownik kursu lecnioznego nauczyciel p. Dobers kazał dzieciom odbywać najrozmaitsze ćwiczenia w mówieniu, czytaniu i deklamacji. Rezultat sześciomiesięcznego kursu lecnioznego jest bardzo dobry; jakkolwiek, którą prawie wszystkie dzieci posiadały w wysokim stopniu, została bardzo złagodzona albo zupełnie usunięta. Ukończony obecnie kurs dla jakejacych się dzieciskolnych jest piątym z rzędu urządzonym za staraniem magistratu. Naukę tę pobierało 10 dzieci w dwóch godzinach tygodniowo.

* Groby Francuzów. Za staraniem ambasadora francuskiego odbywają się ścisłe dochodzenia, gdzie w Niemczech znajdują się groby zbiorowe i pojedyncze oficerów i szeregowców francuskich, zmarłych w niewoli w 1870/71 roku. W Poznaniu znajdują się groby zbiorowe zmarłych tu podówczas oficerów i szeregowców francuskich na cmentarzu garnizonowym na stokach cytadeli i na dzisiejszym cmentarzu ewangelickim za bramą Wildecką. Na cmentarzu garnizonowym spoczywają Francuzi na lewo od bramy wchodowej części tylniej. Znajdują się tam 47 grobów, nad którymi wznosi się wielki krzyż z lanego

żelaza z napisem: A la memoire des soldats francais decedes en 1870—71. R. I. P. Erige par leurs compatriotes. Et nunc meliorum patriam appetunt. Hebr. 11. 6. — Na cmentarzu ewangelickim, należącem do kościoła św. Pawła, znajduje się w tylnej części, od strony bramy Wildeckiej 114 grobów zbiorowych. Oprócz wielkiego krzyża wznosi się tam krzyż z szarego marmuru z takim samym napisem, jak na cmentarzu garnizonowym. Na jednym z grobów zbiorowych znajduje się pomnik z marmuru z napisem: A Jules Deltel, caporal au 52 de ligne sa famille desole.

* Proces przeciw rzeźnikowi Krausemu o zamordowanie Drodziewskiego toczył się będzie w przyszłej kadencji sądów przysięgłych, która się rozpocznie dnia 18 b. m. Publiczność będzie miała wstęp na salę tylko za biletem. Onegdaj po południu oglądał dyrektor sądu ziemskiego p. Weizemiller mieszkanie zamordowanego na Chwaliszewie pod nr. 11.

* Na dworcu głównym wykoleiły się w sobotę wskutek pęknięcia koła dwa wagony pociągu tow. Przepuszczając, że tu zaszła zbrodnia, bo przed 25 laty znikł w tej okolicy Jeździec Moritz bez śladu.

* Jeździec. W sobotę przyaresztowano tu robotnika, który chciał uwolnić więźnia i groził rewolwerem.

* Gniezno. W Ryszewie znaleziono przy kopaniu rowu szkielet ludzki, jeszcze dobrze zachowany. Przepuszczając, że tu zaszła zbrodnia, bo przed 25 laty znikł w tej okolicy Jeździec Moritz bez śladu.

* Gniezno. Przed kilku dniami zmarła tu wyrobnica Józefa Chyba po krótkiej chorobie. Już wtedy rozszalała się pogłoska, że maż skatował ją niemilosiernie ze wskutek tego choroby. Z rozporządzenia sądu przewieziono jej zwłoki do trupiarni lazaretowej, gdzie się obędzie obdukcja.

* Sroda. Majątek Murzynowo leśne, należący do p. Schara z Berlina, nabył na subhastację sądu banki kredytowej ziemskiej, który miał tam na hipotecę 255,000 marek.

* Teatr polski w Kołanowie. Dziś, w poniedziałek komedia Jordana: „Myszy bez kota“.

We wtorek obraz historyczny: „Kiliński“.

* Teatr polski w Smiglu. W środę obraz historyczny: „Kiliński“.

W czwartek dramat: „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Ożestochowy“.

* Kołan. Towarzystwo dramatyczne poznańskie daje w kościele naszym na sali hotelu Wiktorja we wtorek 12 b. m. drugie i ostatnie przedstawienie. Odegrany będzie „Kiliński“ obraz narodowy w 5 aktach ze śpiewami Jana Zaległ. Do śpiewu i w antytrakach przystąpią będzie tutejsze polskie Kolo muzyczne. Spodziewamy się, że Szanowna Publiczność miasta i okolicy na ten wieczór jak najliczniej przybędzie i nadmieniamy, że osobne zaproszenia na okolicę wysyłane nie będą.

* Szamocin. Wczorajszej nocy wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Imma. Spaliła się obora, stajnia i stodoła ze znacznymi zapasami paszy. W płomieniach zginęło 13 sztuk bydła. Właściciel miał niskie zabezpieczenie. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

* Otrzymujemy następującą odezwę:

„Z dniem 8 maja b. r. minęły 3 lata, jak nieubłagana śmierć nagle a niespodzianie zabrała z pośród nas X. Augustyna Szamarzewskiego, proboszcza ostrowskiego, Patrona spółek zarobkowych na Księstwo i Prusy Zachodnie, — a Ten, który tyle grosza przysporzył naszemu społeczeństwu, który tyle spółek zreformował, tyle nowych spółek pozakładał, który jako patron sumiennie, z całym poświęceniem wywierał się o nalożonych na siebie obowiązках. — Ten po dziś dzień w pożywanym tylko społeczeństwie grobie, bo w grobowcu s. p. X. Siemiątkowskiego.

Na razie społeczeństwo odczuło wielką stratę, a za swój zadokumentowany wspaniały pogrzeb, licznymi deputacjami, pismami, wieńcami; po pogrzebie rozmaite czyniono plany, jakby uczcić pamięć Niebożczyka. W miarę jednak, jak zacierają się tragika chwili, cichły także głosy wielbicieli i przyjaciół, aż zupełnie zamilkły. A jednak godzi się, ażeby maż, który tyle się przyczynił do podniesienia dobrobytu naszego, który zawsze był chętny do ofiar i poświęceń co najmniej we własnym spoczywał grobowcu. Dla tego, ponieważ inni milczą, postanowiła spółka pożyczkowa w Ostrowie zająć się wystawieniem grobowca dla s. p. X. Augustyna Szamarzewskiego a obiarując na ten cel 100 marek udaje się w pierwszym rzędzie do zarządów spółek i innych polskich instytucji finansowych z prośbą, by odpowiednim datkiem zechcieli się przyczynić do skromnego choćby utrwalenia pamięci pierwszego Patrona spółek.

Przeznaczone na ten cel datki prosimy przesłać na ręce kasyera spółki ostrowskiej p. D. Dymalskiego.

Pokwitowanie z odebranych składek ogłaszać będziemy w wszystkich gazetach Księstwa i Prus Zachodnich.

Rada Nadzorcza i Zarząd kasy pożyczkowej w Ostrowie.

Dr. Szostakowski. Nagler. Pieczyński. Piechocki. Kajzer. Stachurski. Poturski. Dymalski. Wesolowski.

* Do Głogowa przytransportowało dwóch zandar-mów, jak donosi „Niedersch. Anz.“, o godzinie 12 w nocy z środy na czwartek gromadę robotników polskich i szukali dla nich noclegu. Według opowiadania zandar-mów miała ta gromada, złożona z przeszło 50 robotników z Królestwa Polskiego, mężczyzn i kobiet, uciec od roboty z majątku p. Metschera z Gramboszowa pod Namysłowem, a zandar-mów wezwano telegraficznie do odstawienia ich napowrót. Natomiast robotnicy utrzymywali, że to chlebodawca złamał kontrakt, gdyż nie wypłacił im tyle, ile się zobowiązał. Umieszczono ich w stajni oberży przy tumie. W czwartek rano puszczeni zostali na wolność i poszli bez przeszkody w swoją drogę. Można ztąd wnosić, że nie udowodniono im żadnej winy. Z tego powodu zauważa słusznie „Niedersch. Anz.“: „Jaka różnica myta była przyczyną tego konfliktu pomiędzy robotnikami a pracodawcą? Na czyj rozkaz wdali się zandar-mi w tę sprawę? Czy zastosowano do robotników prawo o cudzoziemcach i z jakiego powodu? Rzeczą to należy koniecznie wyjaśnić. Przypuścić trzeba, że na razie był tych robotników jest zagrożony. Okoliczności, które spowodowały zerwanie kontraktu i podpadające traktowanie robotników, muszą interesować żywo opinię publiczną“. Spodziewać się należy, że władze wytoczą śledztwo w tej sprawie i w danym razie wymierzą robotnikom sprawiedliwość.

* Straszny pożar zniszczył doszczętnie całą wieś nowy Jugelow na Pomorzu. Ogień powstał w stodole i z nadzwyczajną szybkością rozszerzył się na całą osadę, zamieniając ją w jedno wielkie morze ogniove. Spaliło się 48 zabudowań; 27 rodzin, 140 osób pozostało bez dachu, uratowawszy tylko życie. Jedną kobietę, która pomagala sąsiadom wypędzać bydło, przywaliły runowiska na śmierć. Ogień, jak się zdaje podłożyla złośliwa ręka.

Dodatek

W dyskusyi podniósł profesor Sokołowski, że wyniki, do jakich doszedł prof. Łuszczkiewicz w swjej pracy,

Za duszę s. p.
ks. dr. Ant. Kanteckiego

odbędzie się w dniu **13 b. m.** rano o godzinie 8-miej w kościele parafialnym w **Strzelnie**

nabożeństwo żałobne,

na które zaprasza

(1824)
Rodzina.

Zwyczajne Walne Zebranie

uczestników spółki akcyjnej

„BAZAR POZNAŃSKI“

odbędzie się

w czwartek dnia 28-go czerwca 1894 r.

o godzinie 4 po połud. w Poznaniu w Bazarze.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie Walnego Zebrania przez przewodniczącego Rady Nadzorczej.
2. Przeczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Przedłożenie bilansu przez Dyrektora.
4. Udzielenie deszarży.
5. Sprawozdanie i wnioski Dyrektora.
6. Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej.
7. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.
8. Wnioski członków.

Poznań, dnia 8 czerwca 1894.

(1817)

„BAZAR POZNAŃSKI“

Rada Nadzorcza

Karol hrabia Mielżyński z Chobienic,
przewodniczący.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła św. Piusa w Berlinie, tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodząc będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się po raz ostatni do miłośników dobrodziejów proszę raz tylko jeden jeszcze wesprzeć ją, mianowicie kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedzielę i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków.

(1824)

X. Frank, proboszcz parafii św. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

KRÓTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

w niemieckim języku

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franco. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

J. Hoeptner & Sp.

Specjalny skład i fabryka sprzętów kościelnych
w Wrocławiu, Ritterplatz 2

polcają wielki swój skład srebrnych klechów, elboryów, monstrancji, ampułek, jako też licharzy ołtarzowych i kandelabry z brązu etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju reperacje, odnowienia i poźłocenia ogólnie we własnym warsztacie najakuratniej i najtaniej, na co mają najlepsze polecenia.

(1830)

Laskawym względem Wielebnego Duchowieństwa i Szanownego Obywatelstwa poleca swój

(1645)

Hotel Berliński

w Poznaniu, Wilhelmowska 3.

Adamczewski.

Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa i likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.

Lejarnia żelaza i fabryka machin

J. MOEGELIN w Poznaniu

Rycerska ulica 20

polca do urządzeń handlowych kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc. Zamówienia uskutecznią się w najkrótszym czasie.

Prócz tego wykonuje się całkowite urządzenia stałej najnowszych konstrukcji dla koni, bydła i nierogacizny.

Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie.

(1495)

Nabożeństwo

na czas

Nieustającej Adoracji

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mkr. z portyrum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

DZIEWIEĆ USŁUG

do Najśw. Serca Jezusowego

podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok.

wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najśw. Serca Jezusa przez X. B. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych

polecają (1581)

Heyducki i Eichstaedt.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(1314)

malarz,

polca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Oldenburgskie

MEBLE

trzciniowe

wyrobu firmy

H. Opitz

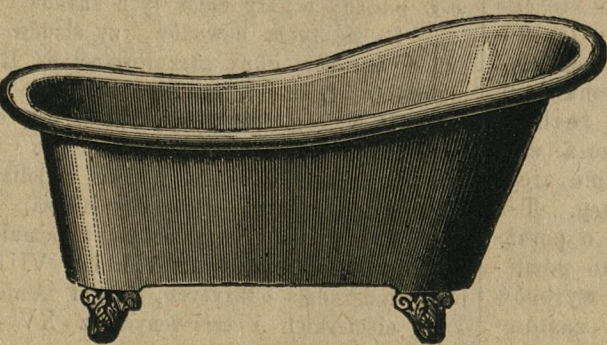
na pokoje, balkony, werandy i ogrody.

Zastępstwo jeneralne

na Wielkie Ks. Poznańskie

S. Kronthal & Synowie,

Plac Wilhelma 7.



Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, polca po cenach najtańszych

(1795)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

K. KOPPE,

Bazar, ulica Nowa

polca

PARASOLKI

Parasole i krawaty, Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków, Paski skórkowe i metalowe, Wstążki do wieniec, Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniej. (1778)

Solanki św. Marcina w Kołobrzegu (St. Martins Soolbad)

Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberga. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najrozmaitsze jako też inhalacje. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń. Urządzenie bardzo eleganckie. Lekarzem dyktującym jest fizyk powiatowy radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny i pensjonat także i dla dzieci bez towarzysztwa osób starszych. Prospekt wysyła się bezpłatnie. (1689)

Zarząd Solanek św. Marcina.

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzi z dwoma dodatkami: z tych jeden poświęcony dla młodzieży, drugi ksiązkowy, tworzy tak zwane **premium** dla prenumeratów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ**.

Obok treści nader urozmaiconej **WIECZORY RODZINNE** podają zadania konkursowe z nagrodami: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz konkurs robót dla pańlenek. Nagrody wyznaczają się z książek.

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincji w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicji rs. 6, w Poznańskim marek 10; stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

KRONIKA RODZINNA

wychodzi w tychże samych warunkach i kierunku, co poprzednio. Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszczane też są stałe korespondencje zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiętniki udzielane redakcyi z archiwów domowych. (1802)

PRENUMERATA w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicji złr. 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.**

Księgosusz | Czerwonka

u zwierząt (owiec, bydła i koni)

u świń

zwalcza się najskuteczniej za pomocą

Pasteur'a szczepień ochronnych,

które w Austro-Węgrzech, Francji, Hiszpanii i t. d. ogólnie są w użyciu i nieprzestają najlepsze wykazywać skutki. Jedynie na Niemcy cale uprzywilejowane nowo powstałe laboratorium wytwarzające prawdziwą limfę Pasteura, pod fachowem będąc kierownictwem, laboratoryum Pasteura w Szatgarcie, Canzleistr. 22 stojące pod dozorem oddziału weterynarskiego król. Wytemberskiego kolegium lekarskiego, gdzie nabyć można zawsze świeżą limfę Pasteura po tenich cenach, wysła wszędzie obszerne prospektu ze sposobem użycia darmo i oplatnie i chętnie udziela wszelki h objaśnień. (1781)

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde).

Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczyste położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szląsku, do picia i kąpiei.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazisty h. — Nowo urządzone baseny i tusze. (1584)

Kuracje: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-o jeden dom mieszkalny, 2-o jeden barak, 3-o gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4-o ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia. (1680)

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie od 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przynajmniej się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya.

Stacya kolei Muszyna Krynica z Krakowa 8 godz. z Lwowa 12 z Pesztu 12

Krynica

(w Galicji)

najbliższa szosowa żelazista.

W Karpatach 59 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi b. tej, znakomicie utrzymanej. — Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza w r. 1893 wydano ich 20,000. — Kąpiele borowinowe: para ogrzewana (w r. 1893 wydano ich 12,000). — Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. — Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dr. H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32,000). — Piele wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, żelazna, kofr, gimnastyka lecznicza. — Lekarzy zdrowych Dr. L. Kopff cały szereg stałych ordynujących. Nadto 12 lekarzy wolnych praktykujących. — Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczyskach Karpat. Mieszkańcy: przeszło 1,500 pokołów z komfortem urządzonych z pościelą kompletną, usług, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d. — Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, meczarnie, cukiernia. — Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. Siatki teatr. — Frekwencya w roku 1893: 4,600 osób. — Sezon 15 maja do 30 września. — W meim, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi niższe. — Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składają we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żądne ulgi, jak uwolnienie od taksy zdrowotnych i t. p. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień. (1671)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Aptekarza A. Flügge

Krem mirowy

Patent o.sarstwa niemieckiego Nr. 63592. Zbalaany i polecany przez 1200 niemieckich profesorów i lekarzy. (Poleca się przeczytanie broszury z oceną tegoż do nabywania za darmo u pp. Flügge w Frankfurtu n. M.) Najnowszą i najskuteczniejszą (1675)

Maść na rany

ponieważ absolutnie nieszkodliwa, przeto daje jej pierwszeństwo przed maściami borowinowymi, wazelinowymi, glicerynowymi, karłowymi i cynkowymi. Nabyć można po 1 Mk. 15 fen. w aptekach. Na opakowaniu powinien być napisany Nr. patentu 63592. Krem mirowy jestto patentowany olejny wyciąg mirowej żywicy.

Okna kościelne

w olów oprawne w rozmaitych deseniach, okna artystycznie malowane pod gwarancją trwałości kolorów; chorągwy, baldachymy, ołtarzyki do noszenia, kierce, krzyże, licharze, obrazy do ołtarzy i do chorągwi, figury św. Pańskich, rany we wielkim wyborze etc. polca (1633)

M. Nowicki & Grünastel,

Poznań, Jezucka ul. 5.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, polca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Dla kowali!

Stare, dobre do użytku żelazo, blache, stal etc. ma tanio na sprzedaż

Henryk Liebes

Poznań, (1766)

Małe Garbary nr. 7a, I.

Dzwony!

Dawniejsze dzwony na stacyach kolejowych ma nadar tanio na sprzedaż

HENRYK LIEBES,

POZNAŃ, (1766)

Małe Garbary 7a, I.

Niechaj nikt nie zaniedba

spróbować nowego dyamentowego krochmalu do bielizny (Diamant-Wäsche) puszką po 25 fen.; kto chce mieć śnieżną białosć elegancką bieliznę, koszule, kołnierzyki itd. Do nabycia w Poznaniu u p. Pawła Wolff, Plac Wilhelmowski nr. 3. (1661)

K. Nowakowski

w Inowrocławiu polca **CYGAŁA** hamburskie, bremeńskie i importowane hawskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569) Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franko.

Malarstwo na szkło

A. REDNER,

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Specjalność: Oszklenie kościołów.

Najprzedniejsze śledzie

Matjes, (1825)

Nowe kartofle Malta

polca

J. N. Leitgeber.

Wielebna Duchowieństwa i Szan. Dozorom kościołów polca się organmistrz, Polek, do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (13 0)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Kto pożyczyci wikaremu 1000 Mk.

na polisę? Oferty przyjmuje Eksped. Kuryera Pozn. pod lit. M. G. 1823.

Aby nie płacić biurowego polca się osoba znająca się na wszelkiem gospodarstwie i na tem co w zakresie ten wchodzi. Bardzo dobrze gotuje i żyzy sobie miejsca od 1-go lipca. Polecieć ją może **P. Rajczak** w Poznaniu, ul. Słusarska 5, II. p. (1828)

Nauczyciel kształcony w seminarium, nieco muzykalny i obeznany z pracami piśmiennymi prosi przy najskromniejszych wymaganiach o miejsce **nauczyciela domowego** lub **pisarza**. O laskawo oferty uprasza pod lit. **G. M. 26. Wąbrzeźno (Briesen) Prusy Zachodnie** poste restante. (1803)

Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonnem kandydaci, biegli w rzemiośle stolarskim, ślusarskim, krawieckim, mularskim, szewskim, introligatorskim, również znający się na ogrodnictwie. — Bliższych objaśnieniach służy Drukarnia Kuryera Poznańskiego przy ul. św. Marcina 16.